



Polska dramaturgia współczesna

str. 14–15



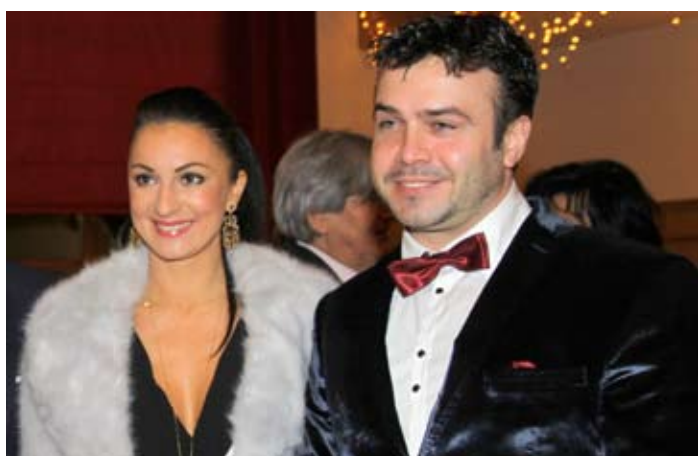
Bal z różą



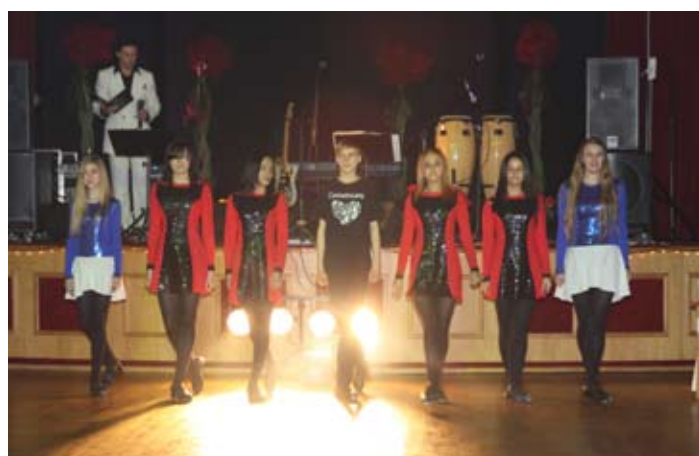
1



2



3



4



5



6

1 15 lutego w Dworku pod Lipami odbył się uroczysty bal charytatywny

2 Od lewej: dyrektor oddziału regionalnego PZU/PZU Życie SA Roman Kucharczyk, prezes Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów UŚ Tadeusz Donocik, JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, rzecznik prasowy Węgłokosu SA Marzena Mrozik i wiceprezes Fundacji „Uśmiech Dzieciom” Miłosz Omastka

3 W Balu z różą wziął udział między innymi Artur Kowalczyk, prezes Elmech Kazeten Korporacja Aerologii Górniczej, z żoną

4 Pokaz tańca irlandzkiego w wykonaniu zespołu Salake

5 Taniec bollywood przedstawił Gliwicki Teatr Muzyczny

6 Podczas balu odbyła się aukcja charytatywna, którą poprowadzili prodziekan Wydziału Radia i Telewizji dr hab. prof. UŚ Krystyna Doktorowicz oraz Jacek Filus, szef anteny Polskiego Radia Katowice

Foto: Lucyna Sadzikowska

Zapraszamy

MISTRZOSTWA ŚWIATA W GRACH KOMPUTEROWYCH

intel EXTREME MASTERS

KATOWICE

SPODEK, 14-16.03.2014

WSTĘP WOLNY

intel | ESL | BenQ | HYPERX | COOLER MASTER

PULA NAGRÓD:
1 500 000 PLN

TURNIEJE DODATKOWE
W COUNTER-STRIKE: GLOBAL OFFENSIVE, FIFA 14, HEARTHSTONE™

LEAGUE LEGENDS | STAR CRAFT | HONOR OF WAR | BILZARD

WWW.INTELEXTREMEMASTERS.COM



Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora
ISSN 1505-6317

Okładka: Beppe Navello *Cinema!* (spektakl bez słów), premiera na Dużej Scenie Teatru Śląskiego 31.12.2013/10.01.2014. Na zdjęciu Agnieszka Radzikowska. Fot. Krzysztof Lisiak
Redaktor naczelna: Agnieszka Sikora
Współpracownicy: Agata Hajda, Małgorzata Kłoskowitz, Agnieszka Nęcka, Tomasz Okraska, Maria Sztuka, Olga Witek
Felietoniści: Stefan Ośliżło, Jacek Kurek
Korekta: Katarzyna Wyrwas
Projekt graficzny: Łukasz Kliś
Rysunki: Marek Głowacki



Opracowanie wersji internetowej: Bianka Porębska
Adres redakcji:
ul. Bankowa 5, III piętro, pokój nr 6
40-007 Katowice
tel. 32 359 19 64
e-mail: gazeta@us.edu.pl
www.gu.us.edu.pl
Obsługa poligraficzna:
Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach
40-042 Katowice, ul. Wita Stwosza 11
e-mail: biuro@drukarch.com.pl
www.drukarch.com.pl
Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

Polecamy

ROZMOWA

– Katowickie „Interpretacje” czy zabrzańska „Rzeczywistość przedstawiona” to festiwale o uznanej już randze ogólnopolskiej. Cieszy nas, że do tej czołówki liczących się imprez teatralnych dołączyła propozycja Bytomskiego Centrum Kultury, którą zainicjowała nasza absolwentka Dagmara Gumkowska. „Teatromania” w ciągu piętnastu lat istnienia stała się wydarzeniem w skali międzynarodowej, dzięki któremu widzowie mogą obejrzyć najciekawsze zjawiska światowego teatru. Podobnie stało się z „Hartowaniem teatrem”, projektem, który otworzył podwoje młodej polskiej scenie offowej. Wielką szkodą dla Katowic i regionu stało się zarzucenie spotkań Teatru Wizji i Plastyki, festiwalu, który wychodząc na ulice miasta, przyciągał swoją niezwykle oryginalną formułą ludzi różnych profesji i zainteresowań, wypełniał przestrzeń miasta, zagospodarowywał obiekty postindustrialne – rozmowa z dr Dorotą Fox z Zakładu Teatru i Dramatu UŚ.....str. 12–13

– Kobiety przede wszystkim zajmują się domem oraz wychowywaniem dzieci. Od pewnego czasu również mają okazję do „dorabiania” sobie poprzez wytwarzanie tradycyjnych ozdób masajskich z koralików, bardzo popularnych wśród turystów. Mężczyźni natomiast w ciągu dnia wypasają krowy i rzeczywiście Masaj stojący na jednej nodze to bardzo typowy widok. Do tego w rękę ma jeszcze kijek, którym pogania te krowy. Późnym popołudniem mężczyźni wracają do wioski i pędzą stado w miejsce ogrodzone zasiekami z akacji. Gdy zachodzi słońce, zapalają pochodnie i przez całą noc chodzą dookoła. Nocą słychać z oddali, jak pomrukują lwy, a właściwie lwice, bo to one głównie polują – rozmowa z dr Anną Watołą z Wydziału Pedagogiki i Psychologii, organizatorką akcji „Pomagam dzieciom w Afryce”.....str. 18–19

Pożegnanie

Itaka dała ci tę piękną podróż.....str. 6–7
Współtwórca kształcenia artystycznegostr. 11

Badania naukowe

Bez cenzurystr. 14–15
Historia zapisana w słojach.....str. 16–17

Felietony

Będzie kwiecieństr. 27
Walka karnawału z postem.....str. 27

Ponadto

Kronika UŚstr. 4–5
W poszukiwaniu kompromisustr. 8–9
MISH + MISMP = ISMstr. 10
Z ziemi polskiej do zambijskiejstr. 20
Nowe możliwości dla uczących się przez całe życiestr. 21
Między ustami a brzegiem pucharustr. 22–23
Gdy prawnik pyta, a odpowiada filozofstr. 24
Przywracanie pamięcistr. 25
Humanistka z pasjamistr. 26
Motyl w ultrafioleciestr. 28
Harmonogram konkursówstr. 29
Wydawnictwo UŚstr. 30

Polska i Litwa w Unii Europejskiej

22 stycznia w sali Rady Wydziału Nauk Społecznych odbył się wykład otwarty pt. „Polska i Litwa w Unii Europejskiej. Kontekst historyczny”, który wygłosił konsul honorowy Litwy w Polce Jerzy Wcisło. Spotkanie zorganizowane zostało przez Koło Naukowe Stosunków Międzynarodowych. Wydarzenie patronatem objęli dziekan Wydziału Nauk Społecznych prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz oraz dyrektor Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa dr hab. prof. UŚ Mariusz Kolczyński.

Koncert noworoczny „Chorzów odczarowany...”

24 stycznia w Śląskim Międzyuczelnianym Centrum Edukacji i Badań Interdyscyplinarnych w Chorzowie odbył się koncert noworoczny „Chorzów odczarowany...”. Podczas imprezy wystąpili Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” pod dyrekcją dr hab. Izabelli Zieleckiej-Panek oraz chór „Cappella Vartiensis” pod dyrekcją Barbary Czajkowskiej i Leopolda Stawarza z gościnnym udziałem ks. dr. hab. Pawła Sobierajskiego (tenor).

Wynalazki UŚ w konkursie „Eureka! DGP – Odkrywamy polskie wynalazki”

„Eureka! DGP – Odkrywamy polskie wynalazki” to konkurs zorganizowany przez „Dziennik. Gazetę Prawną”, którego celem jest promocja polskiej nauki między innymi poprzez prezentację wynalazków powstałych na polskich uczelniach w latach 2011 i 2012. Do udziału zaproszono uczelnie, które zgłosiły do Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej swoje wynalazki z następujących dziedzin: informatyka; inżynieria mechaniczna, inne nauki inżynierskie i technologie, inżynieria lądowa, inżynieria materiałowa i nanotechnologia, nauki fizyczne; nauki biologiczne i biotechnologia, nauki chemiczne, nauki medyczne, farmaceutyki; nauki o Ziemi i o środowisku, nauki rolnicze i weterynaryjne. Na konkurs wpłynęło łącznie 58 zgłoszeń. Wśród nich znajdują się cztery wynalazki zgłoszone przez Uniwersytet Śląski w Katowicach: Sposób równoczesnego lub pojedynczego oznaczania zawartości znacznika Solvent Yellow 124 i barwnika Solvent Red 19 lub Solvent Red 164 lub Solvent Blue 35 w oleju napędowym (zespół: dr hab. prof.

UŚ Michał Daszykowski, mgr Joanna Orzeł), Układ oraz sposób do monitorowania częstotliwości oddechu (zespół: prof. dr hab. Zygmunt Wróbel, dr Paweł Janik, Małgorzata Janik), Sposób uszczelniania powłok tlenowych na aluminium i jego stopach (dr Grzegorz Służała, dr Henryk Wistuba), Sposób oznaczania zawartości metylowych estrów kwasów tłuszczowych (FAME) w paliwach (zespół: dr hab. prof. UŚ Rafał Sitko, dr hab. prof. UŚ Michał Daszykowski, dr Ivana Stanimirova-Daszykowska, dr Beata Zawisza).

Ruszył kolejny projekt badawczy w ramach 7. Programu Ramowego

1 lutego ruszył kolejny projekt badawczy w ramach 7. Programu Ramowego pt. „ISS-EWATUS – Integrated support system for efficient water usage and resources management”. Projekt realizowany jest w konsorcjum międzynarodowym złożonym z dziesięciu instytucji. Uniwersytet Śląski (Wydział Informatyki i Nauki o Materiałach) pełni rolę koordynatora projektu. Projekt dotyczy stworzenia zintegrowanego systemu informatycznego wspomagania efektywnego wykorzystywania wody w UE.

Dofinansowanie z Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji

4 lutego Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji ogłosiła wyniki konkursu w ramach działania Rozwój Polskich Uczelni Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego. Do konkursu zgłoszono 139 wniosków. Z 19 wniosków zatwierdzonych do dofinansowania dwa zostały złożone przez Uniwersytet Śląski. Projekty mają na celu opracowanie i wdrożenie nowych programów nauczania na Wydziale Prawa i Administracji oraz Wydziale Artystycznym. Wartość dofinansowania wynosi 1 057 492,80 PLN.

Uroczyste rozdanie certyfikatów studentom WBiOŚ

6 lutego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego odbyło się uroczyste rozdanie certyfikatów dla pierwszej grupy studentów Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UŚ, która ukończyła szkolenie audytora zarządzania środowiskowego. Rok temu, 8 lutego 2013 roku, zawarte zostało porozumienie o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Śląskim w Katowicach a Quality Austria–Polska

sp. z o.o. Firma działa na rynku europejskim i światowym, specjalizuje się w przeprowadzaniu procesów certyfikacji i szkoleń, ze szczególnym uwzględnieniem zintegrowanych systemów zarządzania. Zgodnie z zawartym porozumieniem współpraca z Uniwersytetem Śląskim obejmuje między innymi współdziałanie przy organizacji zakresu kształcenia realizowanego przez Wydział Biologii i Ochrony Środowiska, przeprowadzanie prelekcji, wykładów, kursów i szkoleń w zakresie systemów zarządzania oraz standardów i norm w zakresie zarządzania i problematyki z tym związanej.

Medal „Za Zasługi dla Policji” dla JM Rektora UŚ

10 lutego JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś odebrał z rąk śląskiego komendanta wojewódzkiego policji nadinsp. Krzysztofa Jarosza medal „Za Zasługi dla Policji”. Medal został ustanowiony ustawą z dnia 7 czerwca 2001 roku jako odznaczenie za wybitne zasługi w dziedzinie realizacji ustawowych zadań policji. Może być nadany obywatelowi, który inicjował lub organizował działania mające na celu zapobieganie popełnianiu przestępstw lub wykroczeń oraz zjawiskom kryminogennym, a także współdziałał w tym zakresie z organami państwowymi, samorządu terytorialnego lub organizacjami społecznymi, swoim postępowaniem, nienaganną pracą lub służbą podnosił sprawność działań policji.

Konferencja pt. „Wspomaganie zarządzania zbiornikami zaporowymi”

Zintegrowany system wspomagający zarządzaniem i ochroną zbiornika zaporowego (ZiZOZap) to strategiczny projekt badawczy współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka. W ramach projektu 12 lutego na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbyła się konferencja naukowa pt. „Wspomaganie zarządzania zbiornikami zaporowymi”. W ramach konferencji miały miejsce cztery sesje dotyczące efektów projektu, elementów środowiskowych w zarządzaniu zbiornikiem zaporowym oraz narzędzi kontroli i prognozowania stanu zbiorników zaporowych. Ostatnia sesja poświęcona została doświadczeniom i perspektywom w zarządzaniu zbiornikiem zaporowym. Do udziału w konferencji zaproszono przedstawicieli administracji państwowej i samorządowej, osoby reprezentujące instytucje

oraz przedsiębiorstwa związane z gospodarką wodną, przedstawiciele jednostek nadzorujących i kontrolujących gospodarkę wodną, reprezentantów uczelni, jednostek badawczo-naukowych, organizacji pozarządowych, jak również nauczycieli i studentów. Organizatorem konferencji było Konsorcjum Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Politechniki Krakowskiej, Instytutu Ekologii Terenów Uprzemysłowionych w Katowicach oraz Instytutu Podstaw Inżynierii Środowiska PAN w Zabrze.

Więcej na str. 8–9

„Nowoczesne komputerowe metody kształcenia nauk przyrodniczych...”

13 lutego w Śląskim Międzyuczelnianym Centrum Edukacji i Badań Interdyscyplinarnych odbyła się zorganizowana przez Uniwersytet Śląski w Katowicach oraz Kuratorium Oświaty w Katowicach konferencja pt. „Nowoczesne komputerowe metody kształcenia nauk przyrodniczych – iCSE: Śląski Kongres Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych”. Sesja miała przybliżyć możliwości zastosowania nowoczesnych metod komputerowych w nauczaniu takich przedmiotów, jak fizyka, chemia czy przyroda. Do udziału w konferencji zaproszeni zostali nauczyciele gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Uczestnicy spotkania mieli okazję wziąć udział w specjalnie opracowanych warsztatach oraz odwiedzić wystawę „Zagadki Optyki”. Wydarzenie objęli patronatem: prezydent Chorzowa Andrzej Kotala, JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz śląski kurator oświaty Stanisław Faber.

Uroczysty bal charytatywny „Bal z różą”

15 lutego w Dworku pod Lipami w Katowicach odbył się uroczysty bal charytatywny „Bal z różą”, którego gospodarzami byli: JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prezes Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów UŚ Tadeusz Donoćnik oraz wiceprezes Fundacji „Uśmiech Dzieciom” Miłosz Omastka. Oprawę muzyczną zapewnił zespół Sweet Combo. Podczas balu przeprowadzona została aukcja charytatywna. Dochód z balu został przeznaczony na leczenie i rehabilitację podopiecznych Fundacji „Uśmiech Dzieciom”. ■

Fotoreportaż na str. 2

Opracowała
Agnieszka Nęcka

Z wielkim bólem i smutkiem
oraz w poczuciu niepowetowanej straty dla świata nauki i sztuki
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Śp. prof. zw. Zygmunta Lisa

emerytowanego profesora Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach,
artystycznie ukształtowanego przez krakowską Akademię Sztuk Pięknych,
wybitnego twórcy w dziedzinie malarstwa, znakomitego nauczyciela akademickiego,
współorganizatora studiów pedagogiczno-artystycznych w Filii UŚ w Cieszynie.

Od 1973 roku związany z Wydziałem Pedagogiczno-Artystycznym,
a następnie z Wydziałem Artystycznym Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie,
w których pełnił funkcje Prodziekana,
Wicedyrektora Instytutu oraz Kierownika Zakładu i Katedry.

W Osobie Profesora utraciliśmy wybitnego Artystę, specjalistę w dziedzinie malarstwa,
który swoje obrazy prezentował na wielu wystawach w Polsce i za granicą.
Jego prace znajdują się w zbiorach polskich muzeów i galerii.

W sposób charakterystyczny dla wielkich osobowości łączył funkcje wybitnego Uczzonego i Pedagoga,
wychowawcy wielu pokoleń ludzi nauki i sztuki.
Dla swoich Uczniów na zawsze pozostanie niedoścignionym Mistrzem.

Odszedł od nas Człowiek wielkiej kultury osobistej, niekwestionowany autorytet naukowy i artystyczny.

W naszej pamięci pozostanie jako Człowiek wielkiego serca i umysłu, mądry, prawy i szlachetny.

Będzie nam Go wszystkim brakowało. Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Profesora,
których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy współczucia i żalu

składają, łącząc się w bólu i cierpieniu

Senat i Rektorzy

prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś – JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego
prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek – Rektor UŚ w latach 2002–2008
prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek – Rektor UŚ w latach 1996–2002
prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan – Rektor UŚ w latach 1990–1996

oraz społeczność akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z wielkim bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Śp. dr Violetty Sajkiewicz

cenionego nauczyciela akademickiego,
długoletniego pracownika naukowego
Instytutu Nauk o Kulturze
i Studiów Interdyscyplinarnych
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego,
cenionego teatrologa i krytyka sztuki.

Utraciliśmy Osobę serdeczną i otwartą,
służącą pomocą i dobrym słowem,
powszechnie lubianą i szanowaną.

Będzie nam Jej brakowało. Cześć Jej Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Przyjaciołom Zmarłej,**
których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy współczucia i żalu

składają

Rektor oraz społeczność akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z wielkim bólem i smutkiem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci

Śp. Kamila Ślęzaka

studenta II roku studiów licencjackich
na kierunku chemia
na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii
Uniwersytetu Śląskiego,
Kolegi i Przyjaciela,
osoby lubianej i szanowanej.

Będzie nam Go brakowało.
Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym i Przyjaciołom,
których ta śmierć najbardziej dotknęła
wyrazy współczucia i żalu

składają,
łącząc się w bólu i cierpieniu

Rektor oraz społeczność akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

9 stycznia 2014 roku zmarł prof. Władysław Lubaś, współorganizator i pierwszy dziekan Wydziału Filologicznego UŚ, były prorektor Uniwersytetu Śląskiego i były dyrektor Instytutu Języka Polskiego UŚ

Itaka dała ci tę piękną podróż...

Odszedł od nas Profesor Władysław Lubaś, wybitny uczony, językoznawca – onomasta, sławista i socjolingwista – a przede wszystkim Nauczyciel i Mistrz wielu pokoleń polonistów i lingwistów. Niezwykle trudno pisać o kimś, kto był bardzo ważny w życiu w czasie przeszłym: był, pracował, tworzył... Nie napisze już żadnej książki, nie wygłosi wykładu, nie upomni: „Artykuły przyjmują tylko do połowy grudnia”. Bardzo trudno jest już tylko wspominać...

Urodził się 5 czerwca 1932 roku w rodzinie chłopskiej w Żarnowcu pod Krosnem, wsi związanej z Marią Konopnicką. Dzieciństwo upływało mu w kręgu jej literatury dla dzieci. Na późniejsze polonistyczne zainteresowania Profesora – jak sam wspominał po latach – miała wpływ matka i jej zamiłowanie do literatury wyniesione z kontaktów z dworkiem żarnowieckim i z córką Marii Konopnickiej Laurą Pytlińską. Na Jego wybór wpłynęło także jedlickie liceum, a zwłaszcza Henryk Twaróg, historyk, który nauczył Profesora humanistycznego myślenia. To ono zdecydowało o ostatecznym wyborze w 1952 roku polonistycznych studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, przy czym krąg zainteresowań młodego polonisty obejmował wtedy zarówno językoznawstwo, jak i literaturę: Profesor uczestniczył w seminariach Ewy Ostrowskiej, a także Kazimierza Wyki. Później jednak umocniło się Jego zainteresowanie językiem polskim. Pracę magisterską z językoznawstwa napisał w 1956 roku pod kierunkiem prof. dr. hab. Witolda Taszyckiego i został jego asystentem.

Przez 14 lat związany był z krakowską *Alma Mater*. Początkowo kierunek zainteresowań badawczych Profesora określiła szkoła Witolda Taszyckiego. Zajmował się wówczas historią języka polskiego, dialektologią, onomastyką i kulturą języka. To z onomastyki napisał rozprawę doktorską pt. *Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa krakowskiego*, obronioną w 1966 roku (dwa lata później ukazała się drukiem w Ossolineum).

Od roku 1970 rozpoczął się dla Profesora okres śląski – na Uniwersytecie Śląskim. Już w czasie pobytu na Śląsku przedstawił na Uniwersytecie Jagiellońskim rozprawę habilitacyjną *Słowotwórstwo południowosłowiańskich nazw miejscowych z sufiksami -ci, -ovci, -inci itp.* Na jej podstawie uzyskał w 1971 roku stopień doktora habilitowanego w zakresie językoznawstwa sławistycznego. Rozprawa stanowiła podsumowanie pięcioletnich doświadczeń sławistycznych, które Profesor wyniósł z rocznych studiów serbokroataistycznych na Uniwersytecie Belgradzkim, a następnie

z pracy lektora i wykładowcy języka polskiego na uniwersytetach w Lublanie i w Belgradzie. Jego zainteresowanie problematyką językową i kulturową południowych Słowian, liczne publikacje z onomastyki, z kręgu problemów translacyjnych literatury pięknej, zagadnień socjolingwistycznych oraz ogólnych, a także zasługi dla serbokroataistyki zostały wyróżnione nadaniem Mu przez Ministerstwo Kultury Jugosławii w 2000 roku odznaczenia Zasłużony dla Kultury Serbskiej, a później, w 2006 roku – honorowym doktoratem Uniwersytetu Belgradzkiego. Jego osiągnięcia naukowe zostały uwiecznione tytułem profesora nadzwyczajnego, który otrzymał 5 lutego 1976 roku. Tytuł profesora zwyczajnego Rada Państwa nadała Mu w 1984 roku.

Śląski okres był dla Profesora niezwykle intensywny – zaowocował sukcesami naukowymi i organizacyjnymi. Profesor W. Taszycki nie miał wątpliwości, że w osobie Władysława Lubasia „pozyskał Śląsk nauczyciela i uczonego dobrze pod każdym względem przygotowanego”. Jako pierwszy dziekan i współtwórca Wydziału Filologicznego, później dyrektor Instytutu Języka Polskiego, a wreszcie prorektor Uniwersytetu Śląskiego, pokierował w taki sposób rozwojem Wydziału, że stał się on w krótkim czasie nowoczesnym ośrodkiem badań i dydaktyki filologicznej. Miał wówczas także ogromny wpływ na ukształtowanie nowoczesnego profilu śląskiej humanistyki. Dzięki Niemu Wydział Filologiczny zyskał pełny, nowoczesny program, z zespołem filologii obcych, które Profesor organizował wraz z prof. Kazimierzem Polańskim. Jednocześnie szeroki program studiów otrzymała śląska polonistyka. Zmianie jej profilu przyświecała tak aktualna obecnie zasada integracji różnych dyscyplin, co pozwalało na kształcenie humanistów o szerokich zainteresowaniach współczesnością. Program językoznawstwa poszerzony został m.in. o socjolingwistykę. Na Śląsku stworzył bowiem Profesor polskie zręby tej dziedziny. Odmienne niż we wcześniejszych badaniach synchronicznych i dialektologicznych, ujmował język „jako zjawisko dynamiczne w procesie komuni-



Foto: Archiwum rodzinne

↑ Prof. Władysław Lubaś (1932–2014)

kacyjnym, w procesie wymiany informacji, emocji, w bezpośrednim akcie mowy, tzn. w dialogu”. Na podstawie doświadczeń śląskich pokazał, że język trzeba badać przez jego uwikłanie w strukturę społeczną, akt mowy, sytuację. W tym czasie Profesor skupił wokół siebie członków jednego z czołowych zespołów badawczych w kraju, złożonego z młodych językoznawców, a także ze specjalistów z różnych dziedzin. Jego młodzi wychowankowie, wtedy magistry, są już dzisiaj profesorami pracującymi na Uniwersytecie Śląskim i na innych uczelniach kraju. Bo Profesor był znakomitym Nauczycielem. Nie tracąc niczego z cech dawnego uczonego-twórcy, który odsłania przed swymi uczniami tajniki własnych badań, przekazywał je swym uczniom, korzystając umiejętnie i z intuicją z narzędzi dydaktycznych – nawet z dzisiejszego punktu widzenia niezwykle nowoczesnych. Uczył pracy w grupie, wprowadzał zajęcia warsztatowe, metody aktywizujące młodych odbiorców, jak burza mózgów (o której nikt wtedy nie słyszał).

Efektom szeroko zaplanowanych badań socjolingwistycznych były trzy tomy *Tekstów je-*

zyka mówionego miast Górnego Śląska i Zagłębia (1978–1980). Do pracy nad nimi zapraszał także studentów, co oni traktowali jako niezwykle wyróżnienie. Ważnym efektem działalności Profesora na Śląsku było powołanie do życia wydawanego do dziś i redagowanego przez Profesora do samego końca pisma „Socjolingwistyka”. W kręgu języka mówionego można też umieścić wydany przez Profesora w 1990 roku wspólnie z prof. Stanisławem Urbańczykiem *Podręczny słownik poprawnej wymowy polskiej*, opracowany dla szerokiego kręgu odbiorców w sposób jasny i zrozumiały, w którym po raz pierwszy w Polsce przedstawiono możliwość stosowania w ortografii kodyfikacji wariantywnej. Przemyslenia z zakresu socjologii języka zostały opublikowane przez Władysława Lubasia w 1979 roku w książce *Społeczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny*. Swe badania i myśl socjolingwistyczną rozwinął w fundamentalnym *Polskim gądanii. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny* (Opole 2003), w *Języku w komunikacji, w perswazji i w reklamie* (Dąbrowa Górnicza 2006), a także w wydanych tuż przed śmiercią *Studiach socjolingwistycznych* (Opole 2013).

Profesor wiele uwagi poświęcał popularyzacji wiedzy o języku polskim, publikując językoznawcze felietony w prasie codziennej oraz w periodykach. Ponad dwadzieścia lat występował w warszawskim programie radiowym *Thesaurus, czyli skarbiec języka polskiego*. W przystępny dla każdego sposób Profesor objaśniał, jak funkcjonuje współczesna polszczyzna, a materiału dostarczał mu żywy język codzienny. Był wtedy nauczycielem całego społeczeństwa, bo – jak sam mówił – „języka ojczystego uczymy się zawsze”. Działalność ta, a także wkład Profesora w rozwój śląskiej humanistyki, spotkały się z dużym uznaniem.

W roku 1979 Profesor został mianowany dyrektorem Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk w Krakowie i funkcję tę pełnił przez 12 lat – do 1991 roku. Jako kierownik Pracowni Socjolingwistycznej Instytutu Języka Polskiego PAN prowadził dalej badania nad językiem potocznym, których efektem jest kilka tomów *Słownika polskich leksemów potocznych*. Równoległe do prac nad współczesną polszczyzną Profesor kontynuował badania pozostające w kręgu zainteresowań historią języka polskiego i stylistyką oraz procesami rozwojowymi języków słowiańskich: do książki pt. *Rym Jana Kochanowskiego. Próba lingwistycznej charakterystyki i oceny* (Katowice 1975) dodał *Osobliwości językowe poezji Ignacego Krasickiego* (Kraków 1992).

Rok 1994 otworzył w biografii Profesora nowy okres, gdy rozpoczął pracę na Uniwer-

sytecie Opolskim jako kierownik Katedry Sławistyki. Dzięki jego staraniom powołano tam nowy kierunek studiów – serbokroatytykę, a następnie serbistykę i lektorat języka macedońskiego. Tam prowadził też dalsze badania nad procesami rozwojowymi języków słowiańskich. Z obszerniejszych opracowań wymieńmy tutaj: *Studije iz srpske i južnoslovenske onomastike i sociolingvistike* (Belgrad 2002) oraz *Politykę językową* (Opole 2009).

Niezwykle bogato prezentuje się działalność Profesora w komisjach naukowych, towarzystwach i komitetach redakcyjnych. Przez ponad 30 lat (od 1975) był przewodniczącym Komisji Socjolingwistycznej Międzynarodowego Komitetu Sławistów. Czwierć wieku – członkiem Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, a także członkiem kilku komisji PAN, w tym dwóch międzynarodowych, członkiem Polskiego Towarzystwa Fonetycznego, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, a także członkiem Komisji Językoznawstwa PAN Oddziału w Katowicach i w Krakowie. Do ostatnich dni swego życia był redaktorem naczelnym czasopisma „Socjolingwistyka” oraz redaktorem serii *Prace Naukowe Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie*. Wchodził w skład zespołów redakcyjnych naukowych pism międzynarodowych: „*Studia Linguistica Polono-Jugoslavica*” (PAN i MANiU Skopje), „*Onomastica*” (PAN), „*Stylistyka*” (PAN i Uniwersytet Opolski), a także w skład kolegów redakcyjnych pism „*Linguistica Silesiana*” (PAN, Oddział Katowicki PAN), „*Polonica*” (PAN).

Za pracę naukową, organizacyjną i dydaktyczną otrzymał wiele nagród resortowych i rektorskich. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, tytułem Zasłużonego Nauczyciela PRL i tytułem Zasłużonego dla Kultury Serbskiej. W 2006 roku otrzymał honorowy doktorat Uniwersytetu Belgradzkiego.

Profesor Władysław Lubaś był uczonym wyjątkowo twórczym. Opublikował łącznie 736 prac: książek, rozpraw, artykułów, recenzji, sprawozdań o charakterze naukowym oraz artykułów popularnonaukowych. Swoje poglądy naukowe w zakresie socjolingwistyki, onomastyki, funkcjonowania języka polskiego, problematyki związanej z przekładem tekstu wypowiadał i dyskutował w gremiach międzynarodowych. Wielokrotnie prezentował swoje stanowisko na konferencjach i w czasopismach zagranicznych, m.in. w Szwajcarii, USA, Niemczech, Szwecji i we wszystkich krajach słowiańskich.

Choć człowieka nauki ocenia się głównie po liczbie opublikowanych prac naukowych,

na tym Jego praca się nie kończy. Profesor uprawiał naukę z wielką pasją poznawczą, problemy językowe oglądał z szerokiej perspektywy. Jego zaangażowanie udzielało się innym, inspirowało i otwierało nowe kręgi badawcze do dziś. Profesor chętnie opiekował się studentami i młodymi naukowcami – był promotorem i recenzentem wielu rozpraw, prac, dysertacji. Dla studentów, doktorantów, asystentów drzwi Jego gabinetu stały zawsze otworem. Często przyjeżdżał na uczelnię wcześniej i gdy trzeba było, zostawał dłużej. Pozwalał studentom spierać się ze sobą, zażarcie dyskutować, ucząc adeptów językoznawstwa umiejętnego wyrażania swojego zdania i stanowiska, wymagając właściwego i rzetelnego argumentowania.

Życie nie szczydziło Profesora. Pomimo tego pozostał człowiekiem pogodnym, nigdy nie narzekał. Był odważny i szczery. Hojny w dzieleniu się wiedzą i umiejętnościami badawczymi. Zawsze wyprzedzał czas – dość powiedzieć, że posługiwał się nowymi mediami ze śmiałością „cyfrowego tubylca”, choć my, jego uczennice i uczniowie, nie nadążamy, wciąż nadrabiamy zaległości i nie wiemy, kiedy będzie czas na podsumowanie. Profesor Władysław Lubaś zdążył zrobić bardzo wiele dla nauki, dla swego otoczenia, a także dla swoich wychowanków. Wypromował wielu magistrów i doktorów. Był dla nich wzorem, Mistrzem, czasem bardzo krytycznym, ale zawsze pomocnym. Należy podkreślić, że nikt tak jak On nie rozumiał, iż problemy naukowe niesie samo życie, ale do ich przebadania najlepszy jest dobrze przygotowany zespół. Tego nauczył nas – swoich wychowanków, z którymi dzielił się przemyśleniami z otwartością prawdziwego humanisty.

* * *

Dedykujemy Ci, Profesorze, fragment wiersza, z którym się utożsamiałeś od obchodów Twego 70-lecia, kiedy Twój przyjaciel i współpracownik, profesor Stanisław Gajda, po raz pierwszy Ci go poświęcił. Kolejny raz ofiarował Ci ten tekst w czasie uroczystości pogrzebowych...

*Kiedy wyruszasz w podróż do Itaki
życz sobie, żeby długie było wędrowanie,
pełne przygód, pełne doświadczeń.
Lajstryngów, Cyklopów, gniewnego Posejdona
nie obawiaj się. Nic takiego
na twojej drodze nie stanie, dopóki
myślą trwasz na wyżynach, dopóki wyborne
emocje dotykają twojego ducha i ciała.*

[...]

Itaka dała ci tę piękną podróż.

Bez Itaki nie wyruszyłybyś w drogę.

Niczego więcej już ci dać nie może... ■

Bernadeta Niesporek-Szamburska
Jolanta Tambor

12 lutego na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbyła się konferencja naukowa pt. „Wspomaganie zarządzania zbiornikami zaporowymi”

W poszukiwaniu kompromisu

Podczas konferencji podsumowującej projekt „Zintegrowany system wspomagający zarządzaniem i ochroną zbiornika zaporowego” naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego, Politechniki Krakowskiej, Instytutu Ekologii Terenów Uprzemysłowionych oraz Instytutu Podstaw Inżynierii Środowiska PAN, wraz z partnerami naukowymi, przedstawili narzędzia kontroli i prognozowania stanu zbiorników zaporowych. Projekt jest finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka

W XIX oraz XX wieku zbiorniki zaporowe powstawały w celu zaopatrzenia w wodę i ochrony przed powodzią. Podczas wieloletniego użytkowania nie tylko zmieniły swój stan techniczny i przyrodniczy, ale także funkcje. Na budowach hydrotechnicznych wytworzyły się podobne do naturalnych warunki siedliskowe i pojawiły się ekosystemy od wody zależne. Zmiana warunków siedliskowych spowodowała osiedlenie się zwierząt, a szczególnie ptaków, niejednokrotnie gatunków chronionych. Efektem są często unikatowe, sztucznie stworzone ekosystemy wodne. Ze względu na ich wartość przyrodniczą na wielu zbiornikach utworzono obszary Natura 2000. Wysokie walory środowiskowe i krajobrazowe spowodowały, że lokalne samorządy nie tylko zaczęły dostrzegać potencjał ekologiczny, turystyczny i rekreacyjny zbiorników zaporowych, ale starają się go wykorzystać.

Te nowe, dotąd mało istotne funkcje, zaczęły generować poważne konflikty. Z tego powodu zbiorniki zaporowe wymagają obecnie nowego, zintegrowanego zarządzania ich gospodarką wodną i infrastrukturą, którego podstawą jest analiza kosztów i korzyści z uwzględnieniem wartości ekosystemów. Takie podejście pozwala na ustalanie nowych proporcji pomiędzy ich efektywnością gospodarczą, zakresem ochrony przed zagrożeniami naturalnymi i antropogenicznymi oraz funkcjonalnością przyrodniczą ekosystemów.

Rozwiązywanie problemów związanych z funkcjonowaniem zbiorników zaporowych jest niezwykle trudne, wymaga dużej wiedzy i rozważań ze względu na konsekwencje podejmowanych decyzji, zwłaszcza te negatywne, które mogą prowadzić do nieodwracalnej lub trudnej do odbudowy degradacji zbiornika.

Konferencję otworzył prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, który przywitał ponad 300 gości. Spotkanie rozpoczęły wystąpienia wojewody śląskiego dr. Zygmunta Łukaszczyka, zastępcy dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego Wojciecha Głódkowskiego. Następnie głos zabrali przedstawiciele partnerów strategicznych projektu: zastępca

dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gliwicach Tomasz Cywiński i wiceprezes zarządu Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów SA w Katowicach Janusz Ogiegło.

W trakcie konferencji odbyły się cztery sesje dotyczące efektów projektu, elementów środowiskowych w zarządzaniu zbiornikiem zaporowym oraz narzędzi kontroli i prognozowania stanu zbiorników zaporowych. Ostatnia sesja poświęcona była doświadczeniom i perspektywom w zarządzaniu zbiornikiem zaporowym. Zakres badań w imieniu koordynatora projektu prof. zw. dr. hab. Pawła Miguli przedstawił dr hab. Piotr Łaszczycza z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UŚ. W ramach monitoringu badawczego i operacyjnego Zbiornika Goczałkowickiego, prowadzonego w latach 2010–2013, badano ponad sto grup wskaźników charakteryzujących hydromorfologiczne, fizyczne, chemiczne i biologiczne elementy jakości wód. Podczas konferencji dr hab. Piotr Łaszczycza przedstawił zasady efektywnego monitoringu w zarządzaniu zbiornikiem. Prowadząc na Zbiorniku Goczałkowickim monitoring badawczy i operacyjny, testowano integrację narzędzi i działań w zakresie operacyjnego monitoringu stanu ilościowego, jakościowego i biologicznego zbiornika, a także opracowano system kontroli pozyskiwanych danych monitoringowych umożliwiającą natychmiastową weryfikację poprawności działania urządzeń pomiarowych i przesyłowych. System zarządzania zbiornikiem w oparciu o scenariusze jego pracy zaprezentował dr inż. Antoni Bojarski z Wydziału Inżynierii Środowiska Politechniki Krakowskiej.

Badania Zbiornika Goczałkowickiego miały również na celu testowanie nowych technik monitoringu opartych na najnowszych metodach analityczno-badawczych, w tym technikach molekularnych. Wyniki tych badań w relacji do ich praktycznego wykorzystania przedstawił dr Andrzej Woźnica z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UŚ. Rozpoznanie zmienności sezonowej zdolności wiązania biogenów i zanieczyszczeń przez roślinność szuwarową zostało omówione przez dr.

hab. Eugeniusza Małkowskiego z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UŚ.

Andrzej Siudy z Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów SA, kierownik Zbiornika Goczałkowickiego, podkreślił rolę roślinności szuwarowej w utrzymaniu dobrego stanu ekologicznego zbiornika: – Od kiedy to wiemy, mamy o jeden stopień wyższą klasę czystości wody, bo szuwały działają jak biofiltr pochłaniający związki fosforu i azotu szkodliwe dla zbiornika – stwierdził.

Wiele emocji wywołał temat połączenia funkcjonowania zbiornika z obszarami Natura 2000. Wyniki projektu ZiZOZap w tym zakresie prezentował dr hab. Robert Gwiazda z Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, wykazując obecności cennych gatunków zwierząt i siedliskotwórcze znaczenie Zbiornika Goczałkowickiego. Temat ten pojawiał się w dyskusjach plenarnych i kulaarowych, przy czym goście konferencji podkreślali duże znaczenie przeniesienia doświadczeń projektu ZiZOZap na inne zbiorniki. Waldemar Kampa, wójt gminy Turawa, wyraził przekonanie, że doświadczenia wypracowane na Zbiorniku Goczałkowickim będzie można jak najszybciej przenieść na zbiornik w Turawie. Andrzej Siudy, GPW potwierdził, że instrukcje gospodarowania wodą dla Zbiornika Goczałkowickiego są zbieżne z wymaganiami obszarów Natura 2000 i nie wymagają istotnych zmian. Jest faktem, że w trakcie opracowywania przez RDOŚ planów ochronnych obszarów Natura 2000 efekty pracy ZiZOZap były na bieżąco wykorzystywane. Warto też wspomnieć o dobrej współpracy pomiędzy Katowicką Regionalną Dyрекcją Ochrony Środowiska a administratorem Zbiornika. Dzięki takim konsultacjom uniknięto konfliktów takich jak w Turawie. Ten kompromis, uzyskany przy weryfikacji planów w obszarze oddziaływania zbiornika Goczałkowice, to pierwsze istotne wdrożenie projektu. Prof. dr hab. inż. Elżbieta Nachlik z Politechniki Krakowskiej, przewodnicząca Krajowej Rady Gospodarki Wodnej przy Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej, zwróciła uwagę, że ciągle jeszcze brak nam umiejętności podejścia kompleksowego, pracy



Foto: Marek Grucza

↑ Dr Zygmunt Łukaszyk, wojewoda śląski

razem nad rozwiązywaniem problemu i poszukiwaniem kompromisu. Gospodarce wodnej przede wszystkim potrzebne jest spojrzenie kompleksowe, wieloczynnikowe. Podkreśliła, że poszczególne funkcje zbiornika należy kształtować poszukując kompromisu, przy zachowaniu wymaganych efektów społeczno-gospodarczych.

Narzędzia kontroli i prognozowania stanu zbiorników zaporowych tworzyli i modernizowali z ramach projektu ZiZOZap naukowcy z Politechniki Krakowskiej, Uniwersytetu Śląskiego oraz Instytutu Ekologii Terenów Uprzemysłowionych w Katowicach. Na podstawie wyników badań i scenariuszy pracy Zbiornika opracowywano numeryczne modele zbiornika zaporowego. Pozwalają one na bieżącą ocenę stanu jakościowego i funkcjonalnego zbiornika oraz symulowanie i prognozowanie jego zmian w znacznie dłuższej perspektywie czasowej.

Ponieważ zapotrzebowanie na wodę spadło, pojawia się pewna rezerwa objętości akwenu, którą można wykorzystać na rzecz podniesienia bezpieczeństwa powodziowego poniżej akwenu. Naszym zadaniem jest budowa zintegrowanych scenariuszy, pozwalających lepiej kontrolować potencjał zbiornika w wymiarze gospodarczym i środowiskowym, a na tej podstawie oceniać jego stan i prognozować zmiany, uwzględniając oczywiście bezpieczeństwo ludzi i mienia poniżej akwenu – wyjaśniła prof. Elżbieta Nachlik.

Modele zbiornika, ukierunkowane na odwzorowanie jego dynamiki w okresie normalnej pracy i w sytuacjach nadzwyczajnych, zwłaszcza zagrożenia powodziowego, które przedstawiła prof. Nachlik, stanowią w tych scenariuszach bazę ocen ilościowych akwenu oraz czasu i dróg przemieszczania się zanieczyszczeń, zawieszin i osadów dennych.

Niezwykle istotnym elementem w ogólnym bilansie wodnym zbiorników zaporowych są wody podziemne. Zaprezentowany przez mgr

Joannę Czekaj i dr. hab. prof. UŚ Andrzeja Witkowskiego model hydrogeologiczny wskazuje na drenujący charakter Zbiornika Goczałkowickiego.

Dr Czesław Kliś z Instytutu Ekologii Terenów Uprzemysłowionych wykazał, że model ELCOM/CAEDYM jest dobrym narzędziem do testowania scenariuszy zdarzeń, a tym samym może wspomagać zarządzanie zbiornikami wodnymi.

Jacek Długosz z Zespołu Systemów Informatycznych oraz dr Joachim Bronder z Zespołu GIS Instytutu Ekologii Terenów Uprzemysłowionych zaprezentowali narzędzia gromadzenia i wizualizacji danych monitoringowych. Po raz pierwszy przedstawiono Geoportal ZiZOZap (<http://geoportal.zizozap.pl/ZizozapGeoportalPublic>), który umożliwi dostęp do informacji zgromadzonych w latach 2010–2014 przez realizatorów projektu. Z pomocą geoportalu można wyszukiwać i analizować dane monitoringowe w przestrzeni w oparciu o dane zgromadzone w systemie, ale również na podstawie własnych danych użytkownika, dodanych jako warstwa informacyjna.

Czwarta sesja konferencji należała do praktyków i poświęcona była wymianie doświadczeń. Kierownik Zbiornika Goczałkowickiego Andrzej Siudy pokazał, które wyniki projektu ZiZOZap zostały już wdrożone, m.in. wykorzystanie roślinności szuwarowej, zmiany w prowadzeniu gospodarki rybackiej, bilans ruchu mas wodnych.

– Nauczaliśmy się wspomagać naturalny wylęg drapieżnych ryb, które eliminują ryby spokojnego żeru – karpowate, karasie, płocie, leszcze. Ułatwiamy drapieżnikom rozmnażanie, utrzymując określony poziom wody podczas roztopów i zapewniając optymalne warunki do składania ikry. Następnie drapieżniki eliminują ryby spokojnego żeru, które beltając w mule w poszukiwaniu pożywienia, uwalniają do toni wody fosfor i azot, które

mogłyby spowodować zakwity glonów i duży wzrost kosztów uzdatniania wody – podkreślił Andrzej Siudy.

Starosta pszczyński Paweł Sadza pokazał na przykładzie zbiorników wielofunkcyjnych, jaką szansę stwarza dla samorządów Natura 2000 i jak trudno jest ją wykorzystać: – Jak się nie da z czymś wygrać, trzeba nauczyć się z tym żyć – zażartował. Współpraca samorządu i GPW SA oraz poszukiwanie kompromisu doprowadziły do udostępnienia korony zapory do rekreacji. Starosta podkreślił, że Natura 2000 dopiero wtedy stanie się szansą na wykorzystanie rekreacyjne i turystyczne zbiorników wielofunkcyjnych, gdy wszyscy nauczymy się, czym jest kompromis.

Regionalny kontekst zarządzania Zbiornikiem Goczałkowickim w warunkach kryzysowych omówił Andrzej Szczeponek z Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

Stanisław Staniszewski, przewodniczący Rady Gospodarki Wodnej Regionu Wodnego Górnej Odry, podkreślił ogromne praktyczne znaczenie wyników projektu i zaproponował pomoc w ich upowszechnianiu we współpracy ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Wodnych i Melioracyjnych w Opolu. Zwrócił uwagę na potrzebę umożliwienia publicznego dostępu do obiektów gospodarki wodnej, tak jak to jest na świecie.

W imieniu konsorcjum projektu konferencję podsumowała prof. dr hab. inż. Elżbieta Nachlik. Charakteryzując projekt, podkreśliła, że skupił on wokół problemów gospodarki wodnej związanej z funkcjami i oddziaływaniem zbiornika Goczałkowice wszystkie środowiska związane z gospodarką wodną – od naukowych, przez zarządcze i administracyjne, po samorządowe. Pozwolił na wypracowanie propozycji oceny stanu i zmian dla Zbiornika Goczałkowickiego w dłuższej perspektywie czasowej. Umożliwił integrację środowisk, wzajemną edukację i wymianę doświadczeń w trakcie wypracowywania konkretnych rozwiązań. To stanowi wartość dodaną tego projektu i jednocześnie jest punktem wyjścia do dalszej współpracy. Okres utrzymania trwałości projektu będzie nie tylko czasem wdrażania wypracowanych rozwiązań do gospodarki wodnej, ale też poszukiwania kompromisu na bazie racjonalnych rozwiązań. Dyrektor Instytutu Podstaw Inżynierii Środowiska dr inż. Franciszek Pistelok zwrócił uwagę na konieczność kontynuowania projektu przez jego wdrożenie, ponieważ na uzyskanie jego wymiernych efektów konieczny jest czas.

Więcej informacji o projekcie ZiZOZap znajduje się na stronie: www.zizozap.pl. ■

Wanda Jarosz
Andrzej Woźnica

Indywidualne Studia Międzyobszarowe to nowa propozycja dla studentów rozpoczynających naukę na Uniwersytecie Śląskim w roku akademickim 2014/2015

MISH + MISMP = ISM

Co to jest ISM?

Indywidualne Studia Międzyobszarowe są efektem połączenia i rozwinięcia istniejących na Uniwersytecie Śląskim jednostek prowadzących kształcenie interdyscyplinarne: Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych (MISH) oraz Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych (MISMP). Jest to zupełnie nowa forma studiów, łącząca dotychczasowe doświadczenia obu jednostek naukowych. Studenci ISM mają możliwość skorzystania z całej oferty dydaktycznej Uniwersytetu Śląskiego (w ramach studiów stacjonarnych, z wyjątkiem kierunków praktycznych na Wydziale Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kiesłowskiego). Kolegium będzie kierowane przez dyrektora ISM przy pomocy zastępcy oraz Rady ISM.

Połączenie MISH i MISMP

Studia w ramach ISM są przeznaczone dla studentów, którzy pragną indywidualnie przygotowywać i realizować interdyscyplinarne programy nauczania. Wybierają oni jeden lub dwa kierunki wiodące, z których otrzymają dyplom. Mimo wielu zmian nadal obowiązują będą minima programowe związane z wybranymi kierunkami wiodącymi. Każdy student ISM przez cały okres studiów objęty zostanie również opieką nauczyciela akademickiego, zwanego opiekunem lub tutorem. Dzięki współpracy student będzie mógł liczyć na pomoc nauczyciela przy układaniu planu semestralnego, przygotowywanego pod kątem swoich naukowych zainteresowań, konsultacje i opiekę merytoryczną oraz ocenę i recenzję przygotowanej pracy rocznej.

Rekrutacja

O przyjęciu na studia w ramach ISM decydować będzie konkurs dyplomów oraz rozmowa kompetencyjna, podczas której kandydat na studia przygotowuje dwie propozycje tematów, które odzwierciedlają jego zainteresowania naukowe. Celem rozmowy, ocenianej przez grono specjalistów reprezentujących różne dyscypliny, będzie sprawdzenie umiejętności przygotowania tematu, racjonalnego argumentowania, samodzielnego myślenia i wielostronnego spojrzenia na dane zagadnienie.

Wzbogacenie oferty

Dzięki połączeniu jednostek naukowych MISH i MISMP właściwego znaczenia

nabiera słowo-klucz, którym jest interdyscyplinarność. Student ISM będzie mógł bowiem wybrać dowolny kierunek (bądź kierunki) studiów oraz specjalności z całej oferty programowej Uniwersytetu Śląskiego. Mogą to być kierunki z różnych obszarów wiedzy (np. prawo i biologia; informatyka i filologia; geografia i historia; fizyka i teologia; psychologia i kulturoznawstwo). Jedną z najważniejszych zmian zakłada także możliwość uczestnictwa w zajęciach i wykładach odbywających się na wszystkich wydziałach uniwersytetu, jak również znajdujących się w ofercie programowej innych uczelni. Przestaje tym samym obowiązywać nieprzekraczalna granica między obszarami humanistycznymi i matematyczno-przyrodniczymi. Jednym z założeń jest interdyscyplinarność planu studiów, zawierającego moduły z co najmniej dwóch obszarów kształcenia.

Wiedza i praktyka

Kształcenie w ramach II stopnia studiów ISM będzie nakierowane przede wszystkim na zdobywanie praktycznych umiejętności. Przed rozpoczęciem roku akademickiego 2014/2015 zostanie przygotowana specjalna oferta zajęć dla studentów w ramach tak zwanego modułu ISM. Będą one prowadzone przez wybitnych specjalistów, pracowników uniwersytetu, którzy nie tylko chętnie podzielą się swoją wiedzą, lecz również zapoznają studentów z możliwościami połączenia uniwersyteckich doświadczeń z praktyką naukową, społeczną, gospodarczą czy polityczną. Studia II stopnia ISM będą oferowały między innymi możliwość współpracy z małymi i dużymi przedsiębiorstwami, przedstawicielami kultury i nauki, administracją publiczną i samorządową. Dzięki tej propozycji studenci zmierzą się, indywidualnie lub zespołowo, z zadaniami budowanymi na podstawie rzeczywistych doświadczeń firm i instytucji, w ramach działania tak zwanego Zespołu do Opracowywania Rozwiązań Problemów Niejednorodnych (a zatem takich, których rozwiązanie wymaga wiedzy z więcej niż jednej dziedziny naukowej). Efektem końcowym pracy zespołu będzie wspólny pisemny raport członków grupy, zawierający projekt rozwiązania wybranego problemu. Raport zostanie oceniony przez opiekuna naukowego ze strony uczelni oraz przedstawiciela firmy lub instytucji partnerskiej.

Dla kogo?

Oferta skierowana jest do osób, które pragną spojrzeć na swoje zainteresowania z wielu różnych perspektyw, potrafią wychodzić poza schematy oraz chcą czerpać z bogactwa całej oferty programowej Uniwersytetu Śląskiego. Nowa forma studiów z pewnością zainteresuje również studentów chcących podjąć kształcenie na więcej niż jednym kierunku studiów. Studia w ramach ISM uczą nie tylko samodzielnego i nieszablonego myślenia, lecz pozwalają także zdobyć umiejętność rozumienia i używania języków i metod wielu dyscyplin naukowych. Student ISM może także skupić się na wybranej, szczegółowej problematyce, poznając ją z perspektywy różnych obszarów nauki. Zdobywa tę samą wiedzę i umiejętności, co student jednego kierunku, ale znacznie lepiej uczy się samodzielnego myślenia, współpracy i wielostronnego spojrzenia na każdy problem. Jest to również ciekawa propozycja dla osób zainteresowanych pracą naukową. Studia drugiego stopnia mogą być kontynuacją studiów pierwszego stopnia na ISM, ale rekrutacja jest otwarta dla wszystkich osób, które ukończyły już studia pierwszego lub drugiego stopnia.

Absolwent studiów ISM...

...w założeniach łączy profesjonalizm z naukową rzetelnością. Będzie specjalistą, który posiada unikatowe doświadczenia i kontakty oraz będzie potrafił pracować samodzielnie i zespołowo. Ma być też bardzo dobrym kandydatem na studia doktoranckie. Nowa forma studiów to odpowiedź na zapotrzebowanie zarówno polskiego, jak i zagranicznego rynku pracy. Absolwent studiów ISM dzięki zdobytym doświadczeniom, wszechstronnej wiedzy, licznym kontaktom i ponadspecjalistycznym umiejętnościom będzie mógł podjąć współpracę przy rozwiązywaniu problemów wykraczających poza granice jednej, ściśle określonej specjalności.

Siedziba Kolegium Indywidualnych Studiów Międzyobszarowych mieści się w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach przy ul. Bankowej 12 w pokoju 141. Więcej informacji na temat ISM jest dostępnych na stronie: <http://ism.us.edu.pl> ■

Opracowała
Małgorzata Kłoskiewicz

Prof. zw. Zygmunt Lis, malarz, rysownik i nauczyciel akademicki

Współtwórca kształcenia artystycznego

Prof. zw. Zygmunt Lis w 1973 roku związał się z Filią Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, gdzie wraz z grupą inicjatywną artystów-pedagogów zorganizował Zakład Wychowania Plastycznego. Bez jego zapału, rzetelności, a przede wszystkim wyjątkowych zdolności intelektualnych niewątpliwie plany rozwoju kierunku plastycznego nie rozwinęłyby się do swej obecnej, rozbudowanej postaci. Na Uniwersytecie Śląskim pełnił następujące funkcje: kierownika Zakładu Malarstwa i Rysunku Instytutu Sztuki, kierownika Katedry Malarstwa, wicedyrektora Instytutu i prodziekana ds. naukowo-artystycznych.

W latach 1959–2005 stworzył następujące cykle obrazów i rysunków: „Pejzaż śląski”, „Gilgamesz”, „Synowie marnotrawni”, „Jurajski pejzaż historyczny”, „Polski pejzaż historyczny”, „Rekonstrukcje obiektów militarnych na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej”, „Geografia ruin”, „Ssaki i ptaki” oraz rekonstrukcje domniemanych polskich dworów drewnianych z terenów Małopolski od XIV do XVII wieku. Jego prace znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Narodowego w Warszawie i Wrocławiu oraz w Muzeum Śląskim w Katowicach, Muzeum Górnośląskim w Bytomiu, Muzeum Miasta Katowic, Muzeach Okręgowych w Częstochowie i Bielsku-Białej, w zbiorach Ministerstwa Kultury i Sztuki, a także w Galerii Sztuki Współczesnej w Katowicach.

Jako członek Związku Polskich Artystów Plastyków pełnił funkcje w Prezydium Zarządu Okręgu w Katowicach i Zarządu Głównego, działając jednocześnie w wielu komisjach artystycznych. Był rzeczoznawcą Ministerstwa Kultury i Sztuki w zakresie malarstwa współczesnego, rzeczoznawcą kolegium artystycznego Pracowni Sztuk Plastycznych i członkiem komisji kwalifikacyjnej przy Zarządzie Okręgu ZPAP w Katowicach. W latach 1973–1981 pracował w ministerialnym Zespole Dydaktycznym, w którym współtworzył szereg programów kształcenia na kierunkach pedagogiczno-artystycznych o specjalizacji plastycznej.

Był laureatem wielu nagród ogólnopolskich i środowiskowych. Za działalność artystyczną otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. W 2002 roku odebrał Nagrodę Pro Scientia et Arte za wybitny i cieszący się powszechnym uznaniem dorobek w dziedzinie malarstwa oraz za znaczący wkład w utworzenie ośrodka

kształcenia artystycznego w zakresie sztuk plastycznych w Filii Uniwersytetu Śląskiego.

Trzeba również wspomnieć, że Zygmunt Lis należał do tych wzorcowych dydaktyków, którzy swoją postawą i wiedzą ukształtowali rzesze magistrantów. Był dla nich autorytetem w kwestiach artystycznych i naukowych. Jego bezpośrednie i często ciepłe relacje, zarówno z gronem nauczycielskim, jak i administracyjnym, zjednywały mu szczerą sympatię oraz szacunek. ■

W imieniu współpracowników Instytutu Sztuki UŚ

Tadeusz Rus



Foto: Witold Jacyków

↑ Prof. zw. Zygmunt Lis

13 lutego 2014 roku
odszedł nasz przyjaciel, wybitny pedagog, artysta malarz

prof. Zygmunt Lis

Był współtwórcą koncepcji edukacji artystycznej
i współzałożycielem kierunku wychowania plastycznego,
obecnie Instytutu Sztuki w Cieszynie.
Pełnił funkcję wicedyrektora Instytutu,
prodziekana do spraw naukowo-dydaktycznych
i kierownika Katedry Malarstwa.

Dla pokoleń studentów był niekwestionowanym autorytetem
w dziedzinie sztuki, przekazując im nadrzędne wartości humanistyczne.
Był pasjonatem Jury Krakowsko-Częstochowskiej,
wytrawnym wędrowcem przemierzającym jej szlaki.
Kiedyś była inspiracją Jego obrazów, teraz być może jest już Jego domem.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

wyrazy współczucia i żalu składają

pracownicy i dyrekcja Instytutu Sztuki Uniwersytetu Śląskiego

Rozmowa z dr Dorotą Fox z Zakładu Teatru i Dramatu UŚ

Teatralne remanenty

27 marca przypada Międzynarodowy Dzień Teatru – święto uchwalone w 1961 roku, na pamiątkę otwarcia Teatru Narodów w Paryżu. Z tej okazji przyglądamy się scenom najbliższym – śląskiej i zagłębiowskiej. Dr Fox przybliży historię, zawikłane losy obu teatrów oraz kreśli obraz ich obecnej kondycji.

- **Choć żyją w przykładowej zgodzie, z dala od politycznych potyczek, nadal jednak mówimy o teatrach śląskich i zagłębiowskich. Czy jest powód, dla którego dokonujemy takiego rozróżnienia?**
- To wynika wyłącznie z kontekstu historycznego, okoliczności powstania tych teatrów. Najstarszym w regionie jest teatr sosnowiecki, otwarty w 1897 roku, który był jedną z sześciu istniejących wówczas scen polskich. Uruchomienie teatru było bodźcem, aby osada mogła aplikować o przyznanie jej praw miejskich, co stało się dopiero po pięciu latach. Zadanie sceny sprowadzało się głównie do zapewnienia rozrywki miejscowej społeczności. Niewiele miast z zaboru rosyjskiego, pruskiego czy austriackiego posiadało sceny, na których mógł się pojawiać polski repertuar. Na tym tle Sosnowiec wyrasta jako znaczące miejsce, gdzie dbałość o polskie słowo ujawnia się m.in. poprzez działalność kulturotwórczą, a tym stało się powołanie instytucji teatralnej. Początki nie były łatwe, kolejni antreprenery borykali się z wieloma problemami, aby zachować ciągłość sezonów teatralnych. Nie obyło się bez zakusów, zamiany stałego repertuarowego teatru na scenę impresaryjną, gdzie mogłyby występować zespoły z Wrocławia czy Krakowa. Znaczenie teatru sosnowieckiego w regionie, jego kulturotwórcza, by tak rzec, rola zaczyna słabnąć z chwilą pojawienia się w okresie plebiscytowym różnych integrujących społeczeństwo polskie grup teatralnych, zespołów Edmunda Rygiery czy Henryka Cepnika. Powstanie polskiego teatru w Katowicach w roku 1922 odsuwa sosnowiecką scenę na plan dalszy i niweczy ambicje miasta na pozostanie kulturalną stolicą regionu.
- **Zdrowa konkurencja mobilizuje.**
- Było to bardziej mierzenie swoich możliwości niż konkurencja. Zagłębiacy podejmowali różne próby pozyskania widzów zza Brynicy, słusznie zakładając, że dwudziestopięcioletni staż sytuuje scenę na znacznie lepszej pozycji niż dopiero rodzący się wówczas Teatr Śląski. W Katowicach przykładowo można było, i to po niższych cenach, zakupić bilety na sosnowieckie

spektakle. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że warunki ekonomiczne obu scen były nieporównywalne. Katowicki teatr wspierał nie tylko wojewoda Grażyński, teatr otrzymywał także pokaźne subwencje z kasy miasta. Tymczasem sosnowiecka scena musiała być samowystarczalna.

- **Skutki odzwierciedla ówczesny repertuar.**
- To oczywiste, że zróżnicowanie ekonomiczne narzuciło taki, a nie inny model sceny. Teatr zagłębiowski był teatrem popularnym, musiały więc znaleźć się w jego repertuarze farsy i komedie, ale trzeba pamiętać, że nie tylko. Pod koniec lat dwudziestych okres dykcji Adama Polewki zapisał się głośnymi inscenizacjami dramatu *Sacco i Vanzetti* jego autorstwa czy *Sędziów* S. Wyspiańskiego. Przeważały pozycje lekkie i przyjemne, ale nie brakowało przedstawień ambitnych, adresowanych do wymagającego widza.
- **Teatr Śląski w tym czasie nadrabiał zaległości, zabiegał o publiczność, budował swoją pozycję.**
- To rozumiałe. Na scenie królował polski dramat romantyczny: Mickiewicz, Krasiński, Wyspiański... Najlepsi reżyserzy przygotowywali monumentalne inscenizacje. Dykcja Mariana Sobańskiego zapisała się w historii teatru niezwykle wydarzeniami artystycznymi.
- **Po wojnie próbowano na siłę zbratać oba teatry.**
- To był moment zwrotny w teatralnych relacjach pomiędzy Katowicami i Sosnowcem. W 1948 roku zamknięto scenę zagłębiowską i powołano konserw, który zasilili teatry: katowicki, opolski i sosnowiecki, przyznając zarządzanie Teatrowi Śląskiemu. Mimo wcześniejszych zapewnień, że poziom życia teatralnego w Sosnowcu nie ucierpi, tak się nie stało. Miasto właściwie straciło teatr, sceną zagłębiowską zawładnęli twórcy socrealistyczni, a o repertuarze i wszelkich sprawach administracyjnych, włącznie z wysokością etatów aktorskich, decydowała centrala w Katowicach. Pierwszy, i to dość szybko, odłączył się teatr



Foto: Archiwum Doroty Fox

↑ Dr Dorota Fox z Zakładu Teatru i Dramatu UŚ

opolski. Być może obawa przed konkurencyjnością sprawiła, że ten dziwny związek katowicko-sosnowiecki przetrwał siedem lat i dopiero w 1955 roku definitywnie się rozpadł, przywracając miastu znaną Brynicę jego rodzimy teatr. Zabieg ten jednak pozostawił trwałe ślady. Lata 60. i 70. to okres wielkiej migracji aktorów sceny sosnowieckiej do cieszącej się już dużym prestiżem sceny wojewódzkiej, aby później, z różnym powodzeniem, piąć się jeszcze wyżej, do Krakowa, Warszawy...

- **Przypomnienie w telegraficznym skrócie historii obu teatrów wydaje się zasadne, ponieważ owe korzenie z jednej strony kształtowały zasady pokojowej koegzystencji, z drugiej zaś nie pozostały przez kolejne dziesięciolecia bez wpływu na kształtowanie repertuaru obu scen.**
- Teatr Zagłębia pod dykcją Jana Klemensa, która trwała ponad 20 lat, to okres konsolidowania się publiczności, którą przyciągały poprawnie realizowane spektakle, dosyć różnorodnie propozycje, od klasyki światowej i rodzimej po dramat współczesny, ale zapoczątkowany w latach poprzednich repertuar, w którym dominowały

komedie i farsy, do czego widzowie byli przyzwyczajeni, pozostawał nadal wiodącym. W latach osiemdziesiątych pojawiają się, to już za dyrekcji Adama Kopciuszewskiego, nowi młodzi reżyserzy, niemal każda kolejna premiera staje się wydarzeniem, wspaniałe realizacje Zbigniewa Zasadnego, Jacka Bunscha przynoszą zasłużone nagrody... Jak pisał Jacek Sieradzki, te spektakle dawały „Zagłębiu” szansę na wyjście z cienia Teatru Śląskiego.

- **W latach 80. katowicka scena nie musiała już walczyć o pozycję. Swoją obecnością nazaczyli ją wielcy twórcy teatralni: Horzyca, Bardini, Zawistowski, Kantor, Jarocki, Szajna, Kreczmar, Lange, Zamkow...**
- Dyrekcja Jerzego Zegalskiego to okres Szekspira, Moliera, Becketta, Witkacego, Czechowa. Wiele świeżości wniósł Bogdan Tosza, który wslawił teatr wielkimi wydarzeniami artystycznymi, przypomnijmy choćby wieczór poezji Josifa Brodskiego, na scenach gości wówczas dramat współczesny, swoje jednoaktówki wystawia Ingmar Villquist, rusza mała scena w Malarni. Okresy kolejnych dyrekcji: Henryka Baranowskiego, Tadeusza Bradeckiego to fala nowości, ale przy zachowaniu proporcji w odniesieniu do repertuaru klasycznego. Pojawiają się odważne a zarazem kontrowersyjne inscenizacje. Dużo się dzieje.
- **O ile w przypadku teatru zagłębiowskiego pozostajemy przy sosnowieckim zespole, o tyle w odniesieniu do teatru śląskiego mamy już do czynienia z dużo większą liczbą zawodowych scen.**
- To bardzo istotna różnica. Repertuar teatru katowickiego uzupełniają propozycje byłej Operetki, później Gliwickiego Teatru Muzycznego, Teatru Rozrywki

w Chorzowie, małych, kameralnych scen, Teatru Nowego w Zabrze, Korezu i wielu innych. Każdy z nich przyciąga publiczność z różnych stron regionu. Nie zapomnijmy o przyzwyczajeniach, które przez lata kontraktowania przez różne zakłady pracy biletów na spektakle stworzyły bardzo stabilną a jednocześnie domagającą się konkretnych przedstawień publiczność. Ta inwestycja nadal procentuje. Pojawienie się Teatru Rozrywki trochę zamieszało w środowisku. Chorzowska scena nastawiona na młodego odbiorcę bardzo szybko okazała się znakomitym nabytkiem. Młodzież dała się porwać musicalowym hitom i zachwycona znakomitymi inscenizacjami trochę z niechęcią zaczęła spoglądać na statyczne, wymagające głębokich przemyśleń spektakle wystawiane na deskach teatrów dramatycznych Katowic i Sosnowca. Różnorodność propozycji i łatwość przemieszczania się z miasta do miasta powodują, że publiczność coraz mniej przywiązuje się do jednej sceny.

- **Każdy dyrektor teatru zabiega o młodych. Czy studenci są bywalcami okolicznych teatrów?**
- Przełamywanie stereotypu nie jest proste. Młodzi ludzie nadal chętnie i niemal bez wahania decydują się na wyjazd do Wrocławia, Krakowa, Warszawy, natomiast nie łatwo jest ich namówić na spektakl w okolicznych teatrach. Widzę jednak, jak znakomicie reagują na propozycje wciągnięcia ich w proces tworzenia przedstawienia czy repertuaru, propozycje, z którymi wychodzą do nich dyrektorzy Teatru Śląskiego Robert Talarczyk i Teatru Zagłębia Zbigniew Leraczyk. Traktowanie widza już nie tylko jako adresata swoich własnych propozycji, ale zaproszenie go do współtworzenia, jest atrakcyjną zachętą i myślę, że to bardzo

dobry kierunek i sposób na pozyskiwanie młodej widowni. Być może widz-partner to klucz do rozbicia stereotypu. Resztę muszą zdziałać dobre spektakle, takie jak na przykład sosnowiecki *Korzeniec* w reżyserii Remigiusza Brzyka, *Bobiczek* w inscenizacji Łukasza Kosa czy katowicki kameralny *Jakobi i Leidental* w reżyserii Joanny Zdrady.

- **Życie teatralne w regionie bardzo wzbogaca liczne przeglądy, festiwale, pokazy...**
- Katowickie „Interpretacje” czy zabrzańskie „Rzeczywistość przedstawiona” to festiwale o uznanej już randze ogólnopolskiej. Cieszy nas, że do tej czołówki liczących się imprez teatralnych dołączyła propozycja Bytomskiego Centrum Kultury, którą zainicjowała nasza absolwentka Dagmara Gumkowska. „Teatromania” w ciągu piętnastu lat istnienia stała się wydarzeniem w skali międzynarodowej, dzięki któremu widzowie mogą obejrzeć najciekawsze zjawiska światowego teatru. Podobnie stało się z „Hartowaniem teatrem”, projektem, który otworzył podwoje młodej polskiej scenie offowej. Wielką szkodą dla Katowic i regionu stało się zarzucenie spotkań Teatru Wizji i Plastyki, festiwalu, który wychodząc na ulice miasta, przyciągał swoją niezwykle oryginalną formułą ludzi różnych profesji i zainteresowań, wypełniał przestrzeń miasta, zagospodarowywał obiekty postindustrialne.
- **Pojawiło się także wiele zespołów amatorskich. Czy to nie powinno wzbudzać niepokoju?**
- Przeciwnie. Pomysłów na własny teatr jest rzeczywiście sporo i wciąż pojawiają się nowe, różni je forma, poziom, środki ekspresji, sposób nawiązywania dialogu z publicznością... można by tu mnożyć detale konstruujące spektakl, ale najważniejsza pozostaje motywacja. Młodzi nie odwracają się od teatru, chcą jednak w nim uczestniczyć i tworzyć go według własnych wyobrażeń, dlatego próbują, eksperymentują, poszukują. Różny jest los tych zespołów, jedne znikają, inne nabierają rozpędu, tryskają pomysłami, tworzą wokół siebie coraz mniej przypadkową widownię. To widać na przykładzie Teatru Bezpańskiego, który po czterech latach działalności otrzymał siedzibę w budynku zabytkowego dworca PKP w Rudzie Śląskiej Chebziu. Jeśli więc tylko w takim tempie nadal będzie wzrastać kultura teatralna, możemy nie obawiać się pustych widowni. ■



Foto: Maciej Sobierski

Teatr Zagłębia – *Korzeniec* Zbigniewa Białasa w reżyserii Remigiusza Brzyka

Rozmawiała Maria Sztuka

Dr Beata Popczyk-Szczęśna z Zakładu Teatru i Dramatu w Instytucie Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych UŚ prowadzi badania nad dramaturgią polską po 1989 roku

Bez cenzury

Przemiany, jakie nastąpiły po przełomie politycznym w 1989 roku, znalazły odzwierciedlenie w utworach dramatycznych. Autorzy dramatów zaczęli poszukiwania formy, pozwalającej zobrazować problemy związane z adaptacją w nowej rzeczywistości, w zmieniających się realiach nie tylko politycznych i gospodarczych, ale przede wszystkim społecznych.

Wprawdzie reakcje na przemiany związane z transformacją ustrojową, co zapewne może dziwić, nie pojawiły się natychmiast, ale fala utworów scenicznych, które zaczęły wyłaniać się w połowie lat 90. XX wieku była już znaczącym rezonansem młodej demokracji. Dlatego też ówczesna twórczość dramatyczna stała się obiektem zainteresowań wielu naukowców. Dr Beata Popczyk-Szczęśna z Zakładu Teatru i Dramatu w Instytucie Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Śląskiego rozpoczęła swoje badania od rozszerzenia zakresu naukowych eksploracji i zajęła się szeroko pojętą dramaturgią sceniczną. Pozwalało to na objęcie analizą nie tylko tradycyjnych dramatów, ale także utworów, które jedynie częściowo respektowały reguły konwencjonalnej sztuki dramatycznej.

Po 1989 roku znacząco zmieniła się forma utworów scenicznych – wyjaśnia teatrolog – pisanych dla konkretnego odbiorcy, czyli widza teatralnego. W niektórych środowiskach naukowych pojawiły się nawet koncepcje, szczególnie preferowali je badacze krakowscy, żeby zastąpić termin *dramat* określeniami: *tekst teatralny*, *tekst pisany dla teatru*. Nowe utwory nie poddawały się bowiem twardym ograniczeniom tradycyjnej formy literackiej, narzucającym na przykład dialogowość, podział na sceny, akty itp. Skłaniały się natomiast coraz częściej ku konstrukcji hybrydycznej. Nowym tekstem czasem bliżej było do form publicystycznych niż do tradycyjnego dramatu. Ponadto, termin *dramaturgia* wyzwała skojarzenie z działaniem, ze zdarzeniowością, które niekoniecznie charakteryzują się linearnym porządkiem przyczynowo-skutkowym, nie zawsze wiążą się z przedstawieniem interakcji międzyludzkiej oraz jednoznacznym rozwiązaniem konfliktu.

Rozszerzenie badań pozwoliło poddać analizie co najmniej kilkadziesiąt utworów, wśród których znalazły się zarówno dramaty tradycyjne, jak i teksty hybrydyczne. Sposoby werbalizacji tego, czego doświadczała jednostka w przeobrażającej się rzeczywistości niejednokrotnie zaskakiwały nowatorstwem, wynikającym z poszukiwań sposobu wyrażenia zupełnie nowych doznań.



Foto: K. Szczęsny

Dr Beata Popczyk-Szczęśna

Pierwsze teksty w postkomunistycznej rzeczywistości nie wniosły treści nawiązujących do przełomu politycznego, były raczej kontynuacją twórczości lat 80. XX wieku. W pierwszej połowie lat 90. pojawiają się ciekawe utwory Tadeusza Słobodzianka (*Turlajgroszek*, *Kowal Malambo*, *Merlin*, *Inna historia*, *Prorok Ilja*) czy emigracyjne dramaty Janusza Głowackiego (*Polowanie na karaluchy*, *Fortynbras się upił*, *Antyгона w Nowym Jorku*).

W tekstach tych nie odnajdujemy jeszcze dylematów związanych z nowym systemem polityczno-cywilizacyjnym – stwierdza dr Beata Popczyk-Szczęśna. – Pamiętajmy jednak, że są to pierwsze lata demokratycznej wolności słowa i wkraczających dopiero praw wolnego rynku. Na początku lat 90. pojawiły się natomiast prawie równocześnie dwa ważne utwory klasyków polskiej dramaturgii: Sławomira Mrożka i Tadeusza Różewicza.

Miłość na Krymie Mrożka i *Kartoteka rozrzucona* Różewicza – zdaniem badaczki są tekstami symptomatycznymi. Zawiera-

ją refleksję nad postępującą dezintegracją jednostki i chaosem w życiu społecznym, są jednocześnie próbą pokazania przemiany systemu wartości i przykładem rozpadu tradycyjnej struktury dramaturgicznej. Jednocześnie obrazują sytuację zbiorowości, która utraciła dotychczasowe kryteria rozpoznania świata. Zmieniający się porządek wywołał poczucie bezradności wobec dynamiki transformacji. Pomimo różnic, które dotychczas dzieliły obu klasyków, odkryć można znaczące podobieństwa obu tekstów, ich głównym wyznacznikiem stało się odrzucenie spójnej formy dramatu, która nie pozwala zobrazować rozproszonej rzeczywistości i uwikłania bohaterów w dynamiczne przeobrażenia świata.

Druga połowa lat 90. przynosi „nowe”. Głos zabierają dwudziesto-, trzydziestolatkowie. Teksty przybierają wymiar sprawozdawczo-reporterski i są to pierwsze znamienne świadectwa „swojego czasu”, pisane na gorąco, przez reprezentantów różnych roczników i środowisk. W utworach Domana Nowakowskiego czy Beaty Działowicz dominują tematy związane z rynkiem pracy, bezrobociem, Ewa Lachnit buduje dramaturgię wokół problemów ubóstwa i wykluczenia. Na anomie relacji międzyludzkich, prowadzącą do agresji i przemocy, reagują Marek Bukowski, Krzysztof Bizio, Marzena Broda, Tomasz Man. W kręgu aktualnej rzeczywistości pozostają także utwory Ingmara Villqista, skupiającego się na portretowaniu ludzi wykluczonych ze względu na swą tożsamość seksualną bądź chorobę. Przełom XX i XXI wieku to także okres interesujących debiutów Michała Walczaka czy Przemysława Wojcieszka.

W dramaturgii najnowszej nie mogło zabraknąć wątku rozliczenia się z przeszłością, choć pojawił się on stosunkowo późno i jak podkreśla pani adiunkt, pierwsze utwory dramatyczne poświęcone rozrachunkom skupiły się głównie na konfrontacji pokoleń, czyli dawnych bojowników o wolność i osób młodszych, nie obciążonych pamięcią konfliktów politycznych.

– Warto przywołać w tej grupie tematycznej *Misia Kolabo* Piotra Kokocińskiego

– kontynuuje badaczka – w którym przypomniana została walka o niepodległość w czasach „Solidarności” w stylu ekspozycyjnym niejednoznaczność postaw i wyborów dokonywanych w sytuacji brutalnej walki politycznej. W reinterpretacji przeszłości dominuje jednostkowa, prywatna perspektywa oglądu świata i zdarzeń historycznych. We współczesnej dramaturgii dyskurs o przeszłości nie przybiera na ogół formy prezentacji określonej ideologii, ważniejsza pozostaje konfrontacja wielu możliwych punktów widzenia.

W tekstach Tadeusza Słobodzianka, Artura Pałygi, Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk, Magdaleny Fertacz pojawia się wizja bohatera – Polaka, który w określonych, a nieprzewidywalnych dla siebie sytuacjach, pod wpływem lęku i obaw o własne życie, może zareagować agresją, przemocą wobec słabszego czy postawą ksenofobiczną.

Jednym z charakterystycznych wątków, pojawiających się w tym okresie, jest temat rozpadu tożsamości, wiele utworów podejmuje próbę zobrazowania dezintegracji podmiotu. Bohaterowie tych niejednorodnych, hybrydycznych utworów mają problemy z samookreśleniem i rozpoznaniem świata, podejmują gorączkowe działania, które stymulowane są przez różne bodźce zewnętrzne. Uwikłany w konieczność wyboru wśród wielu pokus współczesnego świata bohater ma trudności ze stworzeniem spójnej narracji o sobie. Rozproszona tożsamość sprowadzona zostaje do głosu, który oznacza w pewnym stopniu degradację indywidualności.

Jest to w dużej mierze efekt naporu mediów, które współtworzą nasz świat i zdecydowanie dominują we współczesnej kulturze. Zdaniem dr Beaty Popczyk-Szczęsnej różnorodne dyskursy medialne kształtują naszą świadomość i bardzo często sprawiają, że przemawiamy nie swoim językiem. Ten proces ujawnia się wyraźnie w sposobie tworzenia postaci w dramaturgii Pawła Jurka, Mateusza Pakuły czy Doroty Masłowskiej. Upodrzędzenie podmiotu, który wypowiada „cudze słowa”, wnosi poczucie nieautentyczności ekspresji. Autorzy kompilują i montują różne frazy, aby udokumentować szczególny rodzaj rozproszenia człowieka.

Niezwykle interesującym obszarem badań stała się analiza stosunku współczesnych pisarzy do dramaturgii z przeszłości. Okazuje się, że tradycja rzadko stanowi punkt odniesienia, nie jest także źródłem inspiracji dla twórców, którzy kierując się potrzebą odwzorowywania teraźniejszości, przedstawiania tego, co najbardziej

aktualne, deklarują raczej odżegnywanie się od dzieł poprzedników, korzystając ze „spadku” w sposób umiarkowany. Jednym z ciekawszych zjawisk, na które zwraca uwagę dr Beata Popczyk-Szczęsna, jest wykorzystywanie konwencji dramatu subiektywnego, który umożliwia pokazanie jednostkowego, bardzo osobistego punktu widzenia świata. Interesująco i skutecznie korzystają z tej formy wypowiedzi: Michał Walczak, Marek Modzelewski, Mariusz Bieliński, czynią to jednak w sposób umiarkowany, zmodyfikowany do potrzeb emocjonalnych odbiorcy, daleki od klarowanych powtórzeń.

Kolejnym obiektem badań stał się język nowego dramatu. Punktem wyjścia w tej dziedzinie były ustalenia francuskiego teatrologa Jeana-Pierra Sarrazaca, opisującego permanentny kryzys dramatu współczesnego, przejawiający się w kryzysie akcji, dialogu i postaci. Kryzys ten stał się jednocześnie źródłem powstania tekstów niejednorodnych, które łączą w sobie pierwiastki liryczne, dramatyczne i epickie, a to z kolei przyniosło ożywienie formy werbalnej. W utworach polskich pisarzy współczesnych język potoczny miesza się z językiem metaforycznym, nierzadko poetyckim. Dramatopisarzom zależy na ożywieniu skostniałych form polszczyzny, dlatego też wykorzystują i pomysłowo łączą w mowie scenicznej postaci różne odmiany stylistyczne naszego języka.

O ile jeszcze kilkanaście lat temu twórcy teatralni skarżyli się na niedobór dobrych tekstów scenicznych, o tyle lata ostatnie obfitują w coraz to nowe utwory, z których wiele powstaje na zamówienie konkretnych reżyserów lub teatrów.

Efekty badań prowadzonych przez dr Beatę Popczyk-Szczęsna zostały utrwalone w artykułach opublikowanych w różnych czasopismach, np. w „Dialogu” (*W poszukiwaniu zdarzeń. O dramaturgii Michała Walczaka*, 2007) czy w „Przestrzeniach Teorii” (*Tekstualność i teatralność*, 2007). Sporą grupę publikacji stanowią teksty zamieszczone w książkach, będących pokłosiem ogólnopolskich konferencji naukowych (są to m.in. teksty: *Polska w cytatach, Polska w stop-klatkach. Strategie dystancjalizacji w najnowszej dramaturgii polskiej; Czy Szekspir jest dramatopisarzem do szczęścia potrzebny?... Nawiązania do utworów Szekspira w dramacie polskim po 1989 roku*). Przede wszystkim jednak świadectwem badań nad dramaturgią współczesną są artykuły zgromadzone w publikacjach, ukazujących się cyklicznie pod redakcją kierownik Zakładu Teatru i Dramatu Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Ewy Wąchockiej: *Teatr – media – kultura*, 2006 (*Oblicza polskiego brutalizmu. Szkic o najnowszej dramaturgii*); *Przestrzenie we współczesnym teatrze i dramacie*, 2009 (*Zamknięci i wyobcowani. Przestrzeń subiektywna w dramacie współczesnym*) czy *Teatr i dramat polski po 1989 roku – monograficzny numer „Postscriptum Polonistycznego” z 2011 roku (Doświadczenie codzienności w dramaturgii polskiej po 1989 roku)*.

W 2013 roku pojawiła się książka autorstwa dr Beaty Popczyk-Szczęsnej, zatytułowana *Dramaturgia polska po 1989 roku*, kolejna publikacja poświęcona będzie twórczości Janusza Głowackiego. ■

Maria Sztuka



Foto: Tomasz Zakrzewski/materiały Teatru Rozrywki w Chorzowie

↑ Kontrowersyjny spektakl muzyczny *Bierście i jedzcie* duetu: Paweł Demirski (dramaturg) i Monika Strzępka (reżyser) w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. Na zdjęciu Alona Szostak

Zespół naukowców pracujący pod kierunkiem dr. hab. prof. UŚ Ireneusza Malika opracowuje nowe narzędzia do wykrywania aktywnych stoków osuwiskowych

Historia zapisana w słojach

Cztery lata temu w wyniku gwałtownych opadów deszczu osunęła się ziemia w Kolonii Prusów koło Milówki. Osuwisko zniszczyło kilka domów, drogi oraz częściowo przegradziło dolinę potoku Salomonka, tworząc kolejne zagrożenia. – Jest to przykład gwałtownego zdarzenia, które mogliśmy przewidzieć. Nie byliśmy w stanie mu zapobiec, ale z pewnością wiele nowych inwestycji nie zostałoby zrealizowanych w tym rejonie charakteryzującym się wysoką aktywnością stoków osuwiskowych – mówi dr hab. prof. UŚ Ireneusz Malik z Katedry Rekonstrukcji Środowiska Geograficznego (Wydział Nauk o Ziemi UŚ).

Nowe narzędzie

Założmy, że chcemy w najbliższym czasie wybudować dom w wybranej przez siebie miejscowości, ale obawiamy się osuwania na pobliskim stoku. Istnieje kilka możliwych sposobów zbadania tak zwanej aktywności osuwiskowej. Jak wyjaśnia profesor Malik, możemy zlecić takie badanie specjalistycznej firmie, która najpierw przygotuje otwór wiertniczy w stoku, następnie umieści w nim tzw. rury inklinometryczne z PCV, aby móc co jakiś czas sprawdzać, czy nastąpiły ich odkształcenia od pionu. Innymi słowy, jeśli doszło do ruchu materiału na stoku, sonda zmieni położenie, a pomiary pozwolą zarejestrować odchylenie. Metoda jest jednak czasochłonna i kosztowna.

Można również sprawdzić interesujący nas teren na specjalnej mapie utworzonej w ramach Systemu Osłony Przeciwoświsłkowej (SOPO), inicjatywy Państwowego Instytutu Geologicznego.

internetowej PIG. – To duży krok naprzód. Pamiętaliśmy o tej ważnej inicjatywie i doszliśmy do wniosku, że jeśli w przyszłości nałożymy na utworzoną bazę informacje o stopniu aktywności poszczególnych stoków, uzyskane nową, opracowaną przez nas metodą, efekt będzie jeszcze bardziej przydatny dla inwestorów oraz władz gmin, które planują wybrany teren zagospodarować – wyjaśnia naukowiec.

Wszystko stanie się możliwe dzięki opracowaniu nowego narzędzia do wykrywania aktywnych stoków osuwiskowych w ramach projektu dofinansowanego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. – Zaczniemy od tego, że NCBiR umożliwi realizację badań o charakterze aplikacyjnym. Zwykle jest tak, że nasze geograficzne analizy nie kojarzą się z tworzeniem narzędzi, które można byłoby potem wykorzystać w praktyce. Nam się takie zadanie może jednak udać, także dzięki współpracy z biologami – dodaje profesor Malik. Badania były na początku prowadzone w dziedzinie nauk podstawowych i dotyczyły zależności między procesami



Foto: Paweł Kojas

Dzięki pracom Instytutu inwentaryzowane są osuwiska na terenie całego kraju i dziś wyniki prac są już dostępne w postaci geoportalu na stronie

kształtującymi rzeźbę stoków górskich a erozją występującą w korycie rzecznym. Efektem przeprowadzonych analiz było zaproponowanie schematu rozwoju rzeźby gór średnich w strefie klimatu umiarkowanego opartego o naprzemienne występowanie erozji w korytach rzecznych i ruchów masowych na stokach. Temat pierwotnie nie miał charakteru aplikacyjnego, ale naukowcy postawili sobie niezwykle interesujące pytanie, dotyczące możliwo-



Foto: Piotr Owczarek

Dr hab. prof. UŚ Ireneusz Malik

ści datowania ruchów materiału na stoku. Odpowiedzią na tak sformułowane zagadnienie okazała się nowa metoda stworzona w ramach rozprawy doktorskiej przygotowanej przez dr Małgorzatę Wistubę, także z Katedry Rekonstrukcji Środowiska Geograficznego. Badaczka opracowała pewien algorytm matematyczny, dzięki któremu można, analizując przyrosty roczne drzew, „wyczytać”, kiedy nastąpił epizod związany z ruchem materiału na stoku. Rok później naukowcy zaczęli zastanawiać się nad możliwościami zastosowania otrzymanej metody do celów praktycznych.

„Czytanie” z drzew

Źródłem potrzebnych informacji, które mogą posłużyć w przyszłości ocenianiu aktywności osuwiskowej stoku, stał się przekrój poprzeczny rosnących na wybra-

nym obszarze drzew. Analizując przyrosty roczne, naukowcy mogą stwierdzić, ile razy dany stok był poddawany osuwaniu materiału w ciągu ostatnich stu czy stu pięćdziesięciu lat (w zależności od wieku danego drzewa). Jak wyjaśnia profesor Malik, każde drzewo, odchylając się od pionu w wyniku ruchów gruntu, ulega zniekształceniom, przede wszystkim ze względu na działającą na pień siłę grawitacji. Odchylenie widoczne jest właśnie w rozkładzie słoików. Zmieniająca się struktura drewna widoczna jest przy użyciu najprostszyc narzędzi do mierzenia szerokości pojedynczych przyrostów rocznych. Trzeba jednak pamiętać o tym, że pochylenie drzewa widoczne gołym okiem może być spowodowane przez wiele środowiskowych czynników, takich jak działanie silnego wiatru, zmiany klimatyczne czy zanieczyszczenia. Aby wyeliminować inne czynniki, badacze biorą pod uwagę także tak zwane stoki referencyjne, czyli takie, w przypadku których nie może być mowy o osuwaniu. – Jesteśmy w stanie odróżnić zapisane w przyrostach drzew informacje i odnaleźć te, które dotyczą wyłącznie osuwiskowej aktywności stoku – wyjaśnia prof. Malik i kładzie na stole przykładowy przekrój poprzeczny pnia drzewa (widoczny na zdjęciu), którego historia na moich oczach zaraz zostanie „odczytana”. – W pokazanym przykładowym krążku widać przesunięcie pionowej osi pnia i wokół nierównomiernie rozkładające się szerokości słoików. Trzeba pamiętać również o tym, że obraz zapisany w przekroju zmienia się w zależności od tego, czy badane jest drzewo liściaste czy iglaste. Drzewo iglaste wykształca szersze przyrosty w tę stronę, w którą się pochyla. Drzewo liściaste – odwrotnie. Wystarczy, że zaobserwujemy, że w danym roku przyrost jest z jednej strony rdzenia na przykład trzy razy większy niż z drugiej, wówczas możemy przypuszczać, że w tym roku nastąpiło silne poruszenie gruntu – opowiada profesor Malik.

Podstawą matematycznej formuły sprowadzającej szerokość przyrostów do konkretnych wyników jest poszukiwanie zmian skokowych. Pojawiający się skok w odległości między słoikami z obu stron rdzenia świadczy o zaburzeniu równowagi grawitacyjnej. Nauka „czytania” drzew możliwa jest dzięki współpracy z biologami ze Śląskiego Ogrodu Botanicznego, z dr. Pawłem Kojsem, jak również z dr. hab. prof. UO Wiesławem Włochem. – Badacze zajmujący się anatomią i fizjologią drewna znacznie więcej wiedzą o drzewach i czasem sprowadzają nas na ziemię, ale w tej kwestii jesteśmy akurat zgodni: skok różnicujący zmianę szerokości między słoikami z jednej

i drugiej strony rdzenia jest znakiem aktywności osuwiskowej – dodaje badacz.

Opracowywana metoda wydaje się o wiele bardziej skuteczna i z pewnością mniej kosztowna od dotychczasowych rozwiązań. Naukowcy odczytują bowiem dane zapisane w strukturze drzew, uzyskując informacje w znacznie szerszym przekroju czasowym i przestrzennym, zamiast punktowego, otrzymanego w wyniku pomiarów prowadzonych bezpośrednio w otworze wiertniczym przygotowanym na stoku. – Założyliśmy, że badamy od 10 do 15 przekrojów drzew na danym obszarze. Jeśli obraz ma być dokładniejszy, tych prób potrzeba oczywiście więcej, ale optymalna liczba zostanie ustalona dopiero pod koniec prowadzonych badań. Poza tym wszystko zależy od charakteru inwestycji, od konkretnego zlecenia – wyjaśnia profesor Malik.

Jedną z bardziej drażliwych kwestii jest jednak pytanie o źródło materiału do badań. Okazuje się, że nie ma konieczności ścinania drzew dla uzyskania przekroju poprzecznego poddawanego dalszym analizom. Do pobierania materiału służy tak zwany świder Presslera, małoinwazyjny ręczny przyrząd umożliwiający określenie wieku drzewa bez dokonywania zniszczeń. Poza tym wiercenie zwykle dokonywane jest w drzewostanie gospodarczym. W zbiorach znajdują się również krążki z drzew ściętych przez leśników na stokach osuwiskowych.

Komercjalizacja wyników

Jednym z warunków wzięcia udziału w programie BRIDGE Narodowego Centrum Badań i Rozwoju było utworzenie

spółki typu start-up. Dzięki niej możliwa stanie się komercjalizacja otrzymanych wyników. – W przygotowaniu dokumentów niezbędnych do złożenia aplikacji uczestniczyli pracownicy uniwersyteckiego Biura Współpracy z Gospodarką, za co chcielibyśmy im podziękować. Wspólnie udało się otrzymać pieniądze na sfinansowanie przedsięwzięcia. W związku ze stopniem zaawansowania prac i unikalności wprowadzanej metody przygotowaliśmy także zgłoszenie patentowe. Jednym z naszych celów będzie stworzenie konkretnego produktu, który potem chcielibyśmy zaoferować inwestorom czy gminom. Jest to duże wyzwanie – mówi profesor Malik. Dzięki otrzymanym wynikom utworzony zostanie geoport, który pokaże zagrożenie osuwiskowe na wybranym do projektu terenie. Badania prowadzone będą przede wszystkim w gminie Milówka. Wykonane zostały już testy, które wykazały między innymi, że wspomniane na początku osuwisko z 2010 roku mogło zostać przewidziane. Rosnące tam drzewa miały zapisaną informację o wysokiej aktywności osuwiskowej stoku góry Prusów. Biorąc pod uwagę ogromne straty powstające w wyniku tak dramatycznych zdarzeń, z pewnością nie zabraknie osób zainteresowanych wykorzystaniem nowego narzędzia w praktyce. Odbiorcami mogą być architekci, władze gmin oraz inwestorzy. Badacze uzyskali już poparcie Małopolskiej Izby Architektów oraz rekomendację gminy Milówka i Starostwa Powiatowego w Żywcu. ■

Małgorzata Kłoskiewicz



Szczeliny powstające na powierzchni stoku w wyniku osuwania

Rozmowa z dr Anną Watołą z Wydziału Pedagogiki i Psychologii, organizatorką akcji „Pomagam dzieciom w Afryce”

Szkoła pod baobabem

Dr Anna Watoła w lutym 2013 roku odbyła pierwszą wyprawę do Kenii. Podczas podróży zetknęła się z dziećmi ze szkół na wyspie Wasini oraz na obrzeżach Parku Narodowego Amboseli u podnóża Kilimandżaro. Dzięki tej wizycie dr Watoła zapoznała się z systemem edukacji tego kraju oraz niezwykle trudnymi warunkami, w jakich kenijskie dzieci pobierają naukę. Wyjazd stał się również inspiracją do zorganizowania pomocy: zakupu sprzętu komputerowego, przyborów szkolnych i generatorów słonecznych.

■ **Rok temu rozmawialiśmy po pani powrocie z pierwszej wyprawy do Kenii. Powstał wówczas wywiad, który został opublikowany w majowym numerze „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” [nr 8 (208)]. Dziś spotykamy się ponownie, a pani jest po powrocie z drugiej wyprawy, tym razem mającej na celu przetransportowanie zebranych darów do szkół na wyspie Wasini i w Amboseli.**

■ Rzeczywiście, w grudniu 2013 roku razem z córką wyjechałam po raz drugi do Kenii. Moim celem było zawiezenie darów, które dzięki życzliwości wielu ludzi udało się zebrać. Szczególnie chciałam podziękować liniom lotniczym Enter oraz Urzędowi Lotnictwa Cywilnego, którzy bardzo mi pomogli. Na początku w planach miałam zorganizowanie generatora na paliwo, jednak nie otrzymałabym zgody na przewiezienie go samolotem pasażerskim, musiałyby lecieć liniami cargo. Wiedząc, jak bardzo to jest skorumpowany kraj, nie wierzyłam, że potem na lotnisku w Mombasie odnajdę ten generator. Uznałam, że wszystko muszę mieć ze sobą. Dlatego postanowiliśmy zakupić kolektory słoneczne, tzw. solary. Na panele słoneczne Urząd Lotnictwa Cywilnego oraz Air Enter nie tylko się zgodzili, ale zorganizowali wśród swoich pracowników zbiórkę przyborów szkolnych. Zrobili mi ogromną niespodziankę, bo zebrali ich naprawdę bardzo dużo. Inną formą pomocy było przyznanie mi bardzo dużego nadbagażu. Ponadto podczas zeszłorocznych wakacji w Turcji poznałam panią Agnieszkę Bielecką, która jest przewodniczką wycieczek w Kenii. Bardzo mi pomogła: zabrała ze sobą 7 kg zabawek i przyborów szkolnych, a także poleciła kierowcę, za którego ręczyła. Był nie tylko sprawdzony i uczciwy, ale również bardzo wesoły, pomocny, znał język angielski i suahili, co potem bardzo przydało się w wiosce Masajów. Ponadto stał się naszym fotoreporterem i kamerzystą. Bardzo pomogła nam również pani Mag-

dalena Wypych z biura Rainbow, którą poznałyśmy w samolocie. Dzięki jej bystrości umysłu i znajomości zwyczajów kenijskich udało nam się cały sprzęt przewieźć bez cła. Na lotnisku czekał na nas wspomniany kierowca. Droga do Amboseli, znajdującej się w głębi Kenii, trwała ok. 12 godzin. Razem z córką zamieszkałyśmy w lodżii turystycznej położonej 5 km od wioski. Miejsce bajeczne, przepiękne, wspaniale urządzone z zachowaniem klimatu afrykańskiego. Właścicielem tego miejsca jest Kenijczyk, kolejna niesamowita osoba, jaką spotkaliśmy na naszej drodze. Wykształcony, kulturalny, bardzo sympatyczny pan poświęcił nam mnóstwo czasu, opowiadając o Masajach, ich zwyczajach, życiu codziennym, relacjach damsko-męskich, problemach związanych z życiem wśród dzikich zwierząt itd. To były niezwykle cenne rozmowy, gdyż Masajowie połowy naszych pytań nie rozumieli... albo nie chcieli rozumieć.

■ **Jak została pani doktor przyjęta w Amboseli?**

■ Mieszkańcy wioski wiedzieli, że przyjadę, gdyż od wielu miesięcy wymieniałam korespondencję mailową z Simonem, nauczycielem z Amboseli. Odańczyli nawet na naszą cześć tradycyjny taniec masajski. Chciałabym w tym miejscu dodać, że gdy byłam tam w lutym 2013 roku, dziewczynki nie chodziły wówczas do szkoły. Warunkiem przekazania wiosce sprzętu komputerowego było, aby mieszkańcy wyrazili zgodę na uczestnictwo w lekcjach również dziewczynek. I rzeczywiście, gdy przyjechałyśmy do Amboseli, okazało się, że dziewczynki już chodzą do szkoły. To była niespodzianka i poczytuję to za nasz wielki sukces. Masajowie byli bardzo przejęci naszym przyjazdem. Z uwagą obserwowali przez wiele godzin, jak z córką montowałyśmy panele słoneczne. Tu również mała dygresja – obie prawie przez dwa miesiące ćwiczyłyśmy składanie tych solarów. To skomplikowane zadanie, miały



Dr Anna Watoła w Parku Narodowym Amboseli

dużo kabli i ponad 2 kg różnych śrubek. Jeszcze w kraju ustaliłyśmy, że każda z nas będzie się osobno uczyła, robiłyśmy też zdjęcia z każdego etapu składania, miałyśmy również filmik z instruktorem, do którego mogłyśmy sięgnąć, gdybyśmy coś zapomniały. Jednego czynnika jednak nie wzięłyśmy pod uwagę – że podczas montażu będą nam towarzyszyli Masajowie. Otoczyli nas szczelnym kordonem, wszyscy się nam uważnie przyglądali, każdy ruch był komentowany w ich języku, towarzyszył temu duży gwar, a to nas po prostu rozpraszało. Na szczęście wszystko się udało.

■ **Z wielu filmów o Afryce mamy takie obrazy przed oczami: urokliwe chatki na tle kęp akacji lub baobabów czy Masaj stojący na jednej nodze na tle zachodzącego słońca. Wszystko wygląda idyllicznie, a przecież życie w takiej wiosce jest bardzo trudne. To są kwestie walki o życie, szczególnie podczas suszy, to też mnóstwo zagrożeń nieznanych nam, Europejczykom, jak słonie, lwy, choroby. Jak naprawdę wygląda życie w masajskiej wiosce?**

■ Kobiety przede wszystkim zajmują się domem oraz wychowywaniem dzieci. Od pewnego czasu również mają okazję do „dorabiania” sobie poprzez wytwarzanie tradycyjnych ozdób masajskich z koralików, bardzo popularnych wśród turystów. Mężczyźni natomiast w ciągu dnia wypasają krowy i rzeczywiście Masaj stojący na jednej nodze to bardzo typowy widok. Do tego w rękę ma jeszcze kijek, którym pogania te krowy. Późnym popołudniem

mężczyźni wracają do wioski i pędzą stado w miejsce ogrodzone zasiekami z akacji. Gdy zachodzi słońce, zapalają pochodnie i przez całą noc chodzą dookoła. Nocą słychać z oddali, jak pomrukują lwy, a właściciele lwicy, bo to one głównie polują. Raczej nie podchodzą do wioski, gdyż boją się ognia. Jednak gdy zaczyna świtać i robi się jasno, płomienie nie robią już na nich takiego wrażenia jak nocą. Jeśli są bardzo wygłodzone, krążą wokół ogrodzenia. Masajowie potrafią wypatrywać lwy i rozpoznawać ich zachowanie. Jeśli lwy nie chcą odejść, Masajowie się zwołują, krzyczą, uderzają w garnki lub patelnie. Czasami hałas odstrasza lwy, ale nie zawsze. Jeśli lwy nie odchodzą, Masajowie rozstawiają w różnych miejscach grupy ludzi i wybierają kozę lub mniejszą krowę, którą następnie nęcą lwa. Wiedzą, jak blisko mogą dopuścić dzikie zwierzę do ofiary. W momencie gdy lwica zdecyduje się zaatakować, wówczas biegną na nią z dzidami. Jeśli zwierzę nie zrezygnuje i nie ucieknie, ginie, bo nie ma szansy z tak dużą grupą ludzi. Takie sytuacje mają miejsce raz, dwa razy w miesiącu. Wiosce zagrażają też słonie. Nas, turystów, one cieszą, dla Kenijczyków natomiast są problemem. Jest ich bardzo dużo, dlatego terytoria poszczególnych stad mocno się kurczą i zwierzęta nie mają po prostu co jeść. Z drugiej strony słonie są pod ochroną i nie wolno ich zabijać. Szczególnie niebezpieczne są słonie pojedyncze, bo są to najczęściej młode samce wypędzone ze stada. W okresie gdy w okolicy przebywają płodne samice, samce stają się niezwykle niebezpieczne i gdy dostają ataku wściekłości, tratują wszystko, co stanie im na drodze, wyrrywają drzewa, niszczą chatki Masajów.

■ **Odwiedziła pani również szkołę na wyspie Wasini, w której była pani rok temu.**

■ Na wyspę Wasini nie zawoziłam ani solarów, ani komputerów, tylko przybory szkolne. Nauczycielka, którą poznałam rok

Podziękowania dla sponsorów

Panele fotowoltaiczne: Magdalena Stanoch, Firma On Sp. z o.o. Rzeszów
Sprzęt elektroniczny: dr hab. Elżbieta Perzycka, Uniwersytet Szczeciński
Kubeczki okolicznościowe: Przemek Wojciechowski, Firma AWMIIG Sosnowiec
Linie lotnicze: Air Enter, Malwina Bartosiewicz
Urząd Lotnictwa Cywilnego: Anna Jankowska
Pracownicy Biura Podróży Rainbow Tours: Agnieszka Bielecka i Magdalena Wypych
Towarzystwo Przyjaciół Dzieci – Śląski Oddział Regionalny
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Uniwersytet Śląski Dzieci w Katowicach
Salon Netii w City Point Tychy: Piotr Waszak
City Point Tychy: kierownik Sylwia Ptasieńska
Polskie Stowarzyszenie Pedagogów i Animatorów KLANZA: Ewa Noga
Przedszkole nr 29 z Oddziałami Integracyjnymi w Tychach
Powiatowy Zespół Szkół w Łędzinach
Przedszkole nr 25 im. Misia Uszatka w Tychach
Telewizja Regionalna Katowice

Numer konta, na które można wpłacać pieniądze: 19 1020 2528 0000 0702 0271 4889 z dopiskiem „Pomagam dzieciom w Afryce”.

temu, wiedziała, że przyjedziemy, a raczej przyplniemy. Czekala na nas na brzegu. Początkowo była bardzo smutna, martwiła się, że budynek, w którym znajduje się szkoła, jest bardzo zniszczony i każdej chwili może się zawalić. Skarzyła się, że rząd im nie pomaga, a wszystko, co mają, to wynik pomocy ludzi z wioski. Przez cały dzień towarzyszył nam właściciel łodzi, która zawiozła nas na wyspę. Na koniec dnia ten pan poprosił nas na rozmowę i zaofertował, że podaruje ziemię, na której można by zbudować nową szkołę. Natychmiast zwołał na spotkanie całą wioskę, przedstawił swój pomysł i powiedział, że kto chce, może pomóc przy budowaniu. Oczywiście mieszkańcy zaofertowali się, że zbudują szkołę w ramach tzw. czynu społecznego. Okazało się, że nie ma też problemu z budulcem, bo wszyscy na wyspie budują domy, wycinając cegły ze skały. Problemem jednak jest brak cementu. Na wyspie nie ma możliwości jego zakupu. W Kenii da się go kupić, ale mieszkańców Wasini nie stać na jego zakup oraz transport na wyspę. Zaczęliśmy się zastanawiać, ile by

kosztowało zakupienie cementu na zbudowanie dwuklasowego domku. Okazało się, że to koszt ok. 5 tys. dolarów. W nowej szkole należałoby również zamontować panele fotowoltaiczne.

■ **Czy to oznacza, że narodziły się nowe plany?**

■ Można tak powiedzieć. Chciałabym teraz postarać się o zgromadzenie funduszy na zakup cementu. Poza tym myślę o zaproszeniu nauczyciela z Amboseli do Polski.

■ **Wygląda na to, że pomaganie stało się pani uzależnieniem...**

■ Z jednej strony to ogromna przyjemność: widzieć radość na twarzach tych dzieci, ale z drugiej – pomaganie jest bardzo trudne. To były miesiące przygotowań, pukania do wielu drzwi. Są też kwestie prawne, związane ze zbieraniem pieniędzy. Nie chciałam, żeby mi ktoś zarzucił, że skorzystałam z zebranych funduszy (za bilety lotnicze zapłaciłam sama), dlatego musiałam rozwiązać kwestię konta bankowego. Skorzystałam z uprzejmości Przedszkola nr 29 w Tychach, po uprzednim uzyskaniu zgody rady rodziców. Przedszkole udostępniło swoje konto, na które można było i w dalszym ciągu można wpłacać pieniądze na pomoc dla kenijskich szkół. Dyrekcja przedszkola bardzo chętnie zaangażowała się w tę akcję. Realizowane były różnorodne projekty edukacyjne o Afryce, o tolerancji itp. Także bardzo mocno w pomoc zaangażował się Uniwersytet Śląski Dzieci, który zorganizował Dzień Afrykański, podczas którego zebrano dużo pieniędzy. Muszę jednak podkreślić, że organizacja takiej pomocy to bardzo trudna i czasochłonna praca. ■

Rozmawiała Agnieszka Sikora



Foto: Archiwum Amy Watcny

↑ Gorące przyjęcie w wiosce Masajów

Fotoreportaż na str. 31

Wyjątkowa akcja na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UŚ przyniosła radość dzieciom z Kasisi w Zambii, ale również satysfakcję osobom się w nią angażującym

Z ziemi polskiej do zambijskiej

Czym oprócz nauki zajmują się studenci pedagogiki podczas sesji egzaminacyjnej? W tym roku postanowili wraz z pracownikami naukowo-dydaktycznymi, znajomymi i rodzinami wykonać blisko 120 kartek z pozdrowieniami dla dzieci z Zambii. Kartki wykonywane były własnoręcznie, różnymi technikami i z użyciem wielu materiałów.

Idea była prosta – poświęcić kilka godzin swojego czasu, aby sprawić radość jednemu dziecku z sierocińca w Kasisi. O akcji opowiada dziekan Wydziału Pedagogiki i Psychologii prof. zw. dr hab. Stanisław Juszczyk: – Bardzo ucieszyła mnie wiadomość o zainspirowaniu się studentów pedagogiki, aby w czasie wolnym, ale jednocześnie bardzo ważnym w okresie studiów, czyli podczas sesji egzaminacyjnej, włączyć się w społeczną akcję własnoręcznego przygotowania kartek z pozdrowieniami dla przedszkolaków i uczniów z sierocińca znajdującego się w miejscowości Kasisi w Zambii. Osoby uczestniczące w akcji wybrały dziecko, dla którego przygotowały swoją kartkę. Każda jest zatem wykonana specjalnie dla konkretnego adresata, co sprzyja większemu zaangażowaniu autora w swoje dzieło, a jednocześnie pomaga lepszemu i pełniejszemu odbiorowi przesłania. Akcja ma głębokie intencje społeczne i kulturowe, dlatego gorąco ją popieram.

Do kartek ich twórcy dołączali życzenia, pozdrowienia lub ciepłą myśl, a czasami drobny upominek w postaci bransoletki, puzzle lub kolorowych naklejek.

– Wykonywałam kartkę dla dwunastoletniego chłopca. Zaczęłam od analizy informacji o wylosowanym dziecku, jego zainteresowaniach, a potem starałam się skupić na tym, co będzie dla niego ciekawe – relacjonuje studentka pedagogiki Magdalena Lipowska. – Ponieważ wybrana przeze mnie siedmioletnia dziewczynka jest dość skryta, ważne było dla mnie, aby w kartce znalazło się kilka ciepłych i wspierających słów – mówi inna autorka pocztówki, Aleksandra Wawok.

W akcji wzięli udział zarówno studenci pedagogiki, jak i psychologii, ale także pracownicy Instytutu wraz ze swoimi rodzinami. – Inicjatywy, takie jak akcja „Kartki z pozdrowieniami dla dzieci z Zambii”, są bardzo potrzebne, bo pozwalają zintegrować społeczność Instytutu Pedagogiki, a to wartość dodana całego przedsięwzięcia – przyznaje dyrektor Instytutu dr hab. Alina Budniak.

Terminowość i wysoki poziom akcji sprawiły, że już po 24 dniach od jej ogłoszenia na Wydziale kartki trafiły do rąk kasiskich adresatów. Katowickie pocztówki musiały przebyć daleką drogę. Kasisi to wioska misyjna w Zambii oddalona 40 km od stolicy kraju Lusaki. To tutaj swoje miejsce na ziemi odnalazło blisko 260 osieroconych, osamotnionych, a często ciężko chorych dzieci. Pod czujnym okiem polskich sióstr zakonnych znalazły swój dom. Wbrew przeciwnościom losu gości tam miłość i radość życia.

Prawie rok temu z inspiracji Szymona Hołowni powstała w Polsce Fundacja Kasisi. Skuteczne działania na różnych polach to jej wizytówka. Na stronie www.fundajakasisi.pl internauci zachęceni są do pomocy zarówno materialnej, jak i duchowej. Można włączyć się w projekt spiżarni, wrzucając do wirtualnego koszyka konkretne produkty spożywcze, przekazujemy fundusze na jedzenie dla dzieciaków. Przy okazji kolekcjonujemy punkty w programie lojalnościowym „Dla każdego coś dobrego”, które wymieniamy później na drobne upominki z Afryki. Można uczestniczyć w zbiorce na studia medyczne dla bardzo zdolnego podopiecznego



Studentki pedagogiki prezentujące kartki z pozdrowieniami dla dzieci z Kasisi

go sierocińca lub na panele pozwalające czerpać energię słoneczną. Chętni mogą mieć swój udział w spełnianiu marzeń dzieci. Wśród studentek pedagogiki wykonujących pocztówki szczególne zainteresowanie wzbudziła akcja adopcji materialnej i duchowej poszczególnych mieszkańców sierocińca. – Nie słyszałam wcześniej o Fundacji, ale teraz wydaje mi się, że jej działania są bardzo wartościowe – twierdzi Barbara Niesler, studentka edukacji wczesnoszkolnej i wychowania przedszkolnego. – Bardzo podoba mi się to, że dzieci można adoptować nie tylko materialnie, ale i duchowo. Jeżeli ktoś nie jest w stanie udzielić pomocy finansowej, to może wesprzeć w inny sposób, a to jest też bardzo ważne.

Pocztówkowa akcja miała przyczynić się do radości dzieci z Kasisi, ale również przynieść satysfakcję osobom się w nią angażującym. – Włączanie się studentów, a zwłaszcza studentów pedagogiki, w bezinteresowną pomoc skierowaną do ludzi różniących się wiekiem, płcią, poziomem wykształcenia, stanem zdrowia, statusem społecznym i ekonomicznym, miejscem, a nawet krajem zamieszkania, jest wpisane w sylwetkę absolwenta studiów pedagogicznych – mówi dziekan Juszczyk. – Otwarcie się na wolontariat, wsparcie społeczne czy działania pomocowe jest kształtowane w trakcie realizacji zajęć dydaktycznych w ramach różnych modułów kształcenia, w trakcie podejmowania wspólnych z nauczycielami akademickimi działań organizacyjnych – dodaje. Akcja się udała, a swym zasięgiem i poziomem spontaniczności przerosła oczekiwania organizatorów. Dobre życzenia poleciały do Zambii, a frajda i satysfakcja z własnoręcznej pracy zostały. ■

W programie Erasmus+ sektory edukacji i szkoleń oraz sektor młodzieży będą realizowały trzy kluczowe akcje: „Mobilność edukacyjna”, „Współpraca na rzecz innowacji i dobrych praktyk” oraz „Wsparcie w reformowaniu polityk”

Nowe możliwości dla uczących się przez całe życie

Program Grundtvig w programie „Uczenie się przez całe życie” (*Lifelong Learning Programme – LLP*) do końca grudnia 2013 roku zajmował się edukacją osób dorosłych i wspierał współpracę na poziomie europejskim w tym obszarze. Od 1 stycznia 2014 roku program „Uczenie się przez całe życie” został zastąpiony programem Erasmus+. W ramach sektora „Edukacja dorosłych” prowadzone są trzy akcje: „Projekty mobilności kadry edukacji dorosłych”, „Projekty strategiczne w obszarze edukacji dorosłych” oraz „Wsparcie w reformowaniu polityk”. Najbliższy termin składania wniosków w nowej formule przypada na 17 marca 2014 roku.

Kilkanaście dni temu wróciłam z podróży językowej do Dyneburga, obecnie Daugavpils na Łotwie. Skorzystałam z programu „Grundtvig – uczenie się przez całe życie”. Unia Europejska od lat umożliwia różnym grupom zawodowym, studentom, młodzieży szkolnej wyjazdy i wymiany grup w ramach różnych programów. Dzięki temu znalazłam się w niezwykłym miejscu – dawnych polskich Inflantach. Ciekawe miejsce, bo z lokalnymi tradycjami ludów ugrofińskich splotły się tu tradycje zachodnioeuropejskie (niemieckie), środkowoeuropejskie (polskie i litewskie), wschodnioeuropejskie (rosyjskie) i skandynawskie. Dzieje Inflant to ważne wątki europejskiej historii, chrystianizacji, reformacji, ale także dziewiętnastowiecznego kształtowania się nowoczesnych narodów.

Projekt „Learn Russian in the European Union” od kilkunastu lat proponuje intensywny kurs nauczania języka rosyjskiego z możliwością udoskonalenia praktycznych nawyków, a Daugavpils to spokojne, unikalne miejsce, enklawa języka rosyjskiego na terytorium Unii Europejskiej. Proponowane są kursy dla studentów – w celu intensywnej praktyki językowej oraz przygotowania do egzaminów, dla biznesmenów i specjalistów – przygotowanie do współpracy z partnerami i klientami rosyjskojęzycznymi, dla dyplomatów i urzędników – w celu rozwoju własnej kariery zawodowej oraz dla miłośników języka rosyjskiego. Dokładniejsze informacje o projekcie można znaleźć na stronie: www.LearnRussianInEU.com. Do Daugavpils przyjeżdżają grupy z całego świata, chętnie uczą się rosyjskiego Amerykanie i Kanadyjczycy. Miasto jest doskonałym przykładem różnorodności kulturowej, etnicznej i religijnej. W zgodzie i bez konfliktów na tle narodowościowym żyją Łotysze, Rosjanie, Łatgale, Białorusini, Ukraińcy, Polacy, Romowie, Żydzi i przedstawiciele kilkunastu innych narodowości. Daugavpils to drugie co do wielkości miasto na Łotwie, znaczące regionalne centrum Łatgalii i wschodnie wrota Unii Europejskiej.

Biorąc udział w dziesięciodniowym kursie doskonalącym znajomość języka rosyjskiego, codziennie miałam okazję poszerzać zasoby językowe, oprócz wiadomości z wykładów i ćwiczeń przyswoiłam sobie wiele nowych zwrotów, wyrażeń dotyczących kultury, mediów, internetu oraz innych dziedzin łączących się z tematami tłumaczonych przeze mnie tekstów.

Uczestniczenie w tym kursie to niezmiernie ciekawe, intensywne szkolenie, pobyt w naturalnym środowisku językowym, możliwości otwarcia na inne kultury. Chcę się podzielić moimi spostrzeżeniami i wrażeniami oraz zachęcić wszystkich do skorzystania z tych możliwości, które od stycznia tego roku daje program Erasmus+.

Erasmus+ w nowej formule daje szerokie możliwości między innymi wyjazdów pracowników organizacji edukacji dorosłych na zagraniczne kursy i inne formy szkoleniowe, projektów strategicznych

pomiędzy organizacjami edukacji dorosłych, przewiduje także aktywność międzysektorową – współpracę z organizacjami działającymi w obszarach kształcenia i szkolenia zawodowego, edukację na poziomie wyższym i pozaformalną edukację młodzieży. Ponadto trzecia akcja sektora „Edukacja dorosłych” jest zarządzana centralnie przez Komisję Europejską. Wspiera osiąganie celów strategii Europa 2020, strategii „Edukacja i szkolenia 2020” (ET 2020) oraz strategii UE na rzecz młodzieży na lata 2010–2018. Szczegółowe informacje związane z procedurą aplikowania można znaleźć na europejskiej stronie programu Erasmus+ (ec.europa.eu/programmes/erasmus-plus). Już 17 marca upływa pierwszy termin wnioskowania o dofinansowanie projektów akcji 1. „Mobilność edukacyjna”, „Mobilność osób w dziedzinie kształcenia, szkolenia i młodzieży”.

Ocenia się, że w ramach proponowanego budżetu w latach 2014–2020 za granicę może wyjechać nawet 5 milionów osób – studentów, stażystów, wolontariuszy, nauczycieli, pracowników akademickich, szkoleniowców, pracowników organizacji edukacyjnych, pracowników młodzieżowych. Dodatkowo program wesprze współpracę około 115 tys. instytucji i organizacji działających we wszystkich sektorach edukacji.

Hasło, które znajduje się na stronie www.erasmusplus.org.pl, „Erasmus+ zmienia życie, otwiera umysły”, motywuje do działania i powinno zachęcić do zapoznania się z zasadami wnioskowania i poznania szerokiego wachlarza możliwości. Zachęcam do zapoznania się z nową ofertą wszystkich, którzy mają w sobie ciekawość świata, chcą wykorzystać potencjał, jaki stwarza Unia Europejska, oraz próbują zmieniać życie na lepsze i ciekawsze. ■

Lidia Domagała



Foto: Lidia Domagała



Budynek Uniwersytetu w Daugavpils na Łotwie

7 lutego w rektoracie UŚ odbył się briefing prasowy z udziałem mgr. Łukasza Smackiego i dziennikarza śledczego Thomasa Molleta

Między ustami a brzegiem pucharu

Opowieść o morderstwie, dochodzeniu do prawdy i o tym, dlaczego dziennikarz z odległej o 30 tysięcy kilometrów Republiki Południowej Afryki przyjechał do Polski, licząc na pomoc doktoranta w Instytucie Informatyki UŚ mgr. Łukasza Smackiego.

**Czy widzę sztylet przed sobą, zwrócony
Ku mojej dłoni rękojścią?**

W 2005 roku w RPA została zamordowana młoda studentka Inga Lotz. Zgodnie z twierdzeniami patologów do morderstwa doszło około godziny 16.00. Głównym dowodem w sprawie była okładka płyty DVD, którą ofiara wypożyczyła tego samego dnia o 15.00. Były na niej ślady odcisków palców jej chłopaka Freda van der Vyvera. To sugerowało, że był na miejscu zbrodni po godzinie 15.00, on sam twierdził natomiast, że w tym czasie był w pracy poza miastem. Nikt jednak tego alibi nie potwierdził, a w jego samochodzie znaleziono młotek, którego kształt pasował do ran na ciele zamordowanej. Stał się tym samym głównym podejrzanym.

– Wydawać by się mogło, że sprawa jest oczywista i prokuratura tak do tego podeszła – mówi mgr Smacki. – Zajmował się nią młody, niedoświadczony prokurator. Śledczy nie wzięli jednak pod uwagę tego, że ojciec oskarżonego jest zamożnym człowiekiem i zatrudnił rzeszę znanych adwokatów i ekspertów z zagranicy. Ci ostatni przedstawili dwie ekspertyzy, z których wynikało, że odciski pobrane z miejsca przestępstwa nie pochodzą z płyty DVD, mimo że takie twierdzenie znalazło się w policyjnym raporcie. Ale procedura w RPA jest taka, że na miejscu przestępstwa nie robi się fotografii przed zdjęciem śladu z przedmiotu. Policja nie cieszy się również wysokim poziomem zaufania publicznego. Ekspert z zagranicy stwierdzili zaś, że te ślady nie zostały pobrane z płyty DVD, tylko ze szklanki, na której oskarżony zostawił odciski palców kilka dni wcześniej oraz że policja specjalnie go wrobiła, fingując dowody. Koronnym argumentem obrony na rzecz tego, że odciski pochodzą ze szklanki, było to, że jeden z nich trochę przypomina kształtem usta. Adwokaci znaleźli ekspertów, którzy stwierdzili, że jest to istotnie odcisk ust, policja i powołani przez prokuraturę eksperci uważali natomiast, że to ślad palca w lateksowej rękawiczce pozostawiony przez technika kryminalistycznego, który zbierał ślady. Zazwyczaj lateksowa rękawiczka nie zostawia



Foto: Agnieszka Szymala

↑ Dziennikarz śledczy Thomas Mollet i mgr Łukasz Smacki, doktorant z Instytutu Informatyki UŚ

odcisków, w tym czasie jednak było bardzo wilgotno i gorąco, w związku z czym mogła być pokryta potem. W śledztwie nawet nie zadano sobie trudu, aby odnaleźć panią, która zdejmowała te odciski, żeby porównać kształt jej palca z tym śladem. Adwokaci odwracali kota ogonem, podsuwając różne, często będące na bakier z logiką uzasadnienia, byle tylko udowodnić, że odciski zostały pobrane ze szklanki. Podobnie podważali wiarygodność innych dowodów. Stworzyli przez to tyle wątpliwości w oczach sądu, że musiał on uniewinnić van der Vyvera.

***Chcąc świat oszukać, stosuj się do świata,
Ubierz w uprzejmość oko, dłoń i usta,
Wyglądaj jako kwiat niewinny, ale
Niechaj pod kwiatem tym wąż się ukrywa***

Uniewinniony poczuł się na tyle pewnie, że pozwał policję z RPA na 46 milionów dolarów za, jego zdaniem, fałszywe oskarżenia. Nadało to sprawie jeszcze większy rozgłos. Pierwszą sprawę sądową van der Vyver wygrał, ponieważ zaważyły przychylnie mu opinie zagranicznych ekspertów. Sprawa następnie trafiła do Sądu Najwyższego RPA – tam przeanalizowano wszystkie procedury, które wykonywała policja. Okazały się one

jak najbardziej poprawne. Ponadto nie było podstaw, żeby twierdzić, że policja chciała go „wrobić”. W efekcie van der Vyver przegrał proces, a zatem okazało się, że policja nie spreparowała dowodów. Nie zmienia to natomiast faktu, że w pierwotnej sprawie wciąż cieszy się statusem uniewinnionego.

– Te dwa wyroki się właściwie wykluczają, bo został uniewinniony dlatego, że sąd myślał, iż policja go wrobiła, a potem sądownie stwierdzono, że nic takiego nie miało miejsca – stwierdza doktorant. – Sprawą zainteresował się w końcu miejscowy dziennikarz śledczy Thomas Mollett, który rozpoczął prywatne dochodzenie. Mollett zebrał dowody na to, że raport patologa zawiera błąd i kształt młotka znalezionego w samochodzie podejrzanego pasuje do ran na ciele ofiary (a jest to młotek, który trudno znaleźć w RPA, gdyż został wyprodukowany w Kanadzie). Znalazł też poszlaki mówiące o dopasowaniu podeszwy buta podejrzanego do śladów krwi znalezionych na miejscu przestępstwa. Zdaje sobie jednak sprawę, iż żeby sprawa wróciła z powrotem na wokandy, potrzebny jest jeszcze dowód na to, że odciski podejrzanego nie zostały pobrane ze szklanki. Udowodnił już, że ślady nie zostały pobrane z owalnej powierzchni. Szklanka

jest taką powierzchnią, więc jeżeli pobierzemy znajdujący się tam ślad na kartę kryminalistyczną, to odbita krawędź szklanki ma brzeg półokrągły. Natomiast w przypadku pobierania odcisków z powierzchni płaskiej, jak płyta DVD, krawędzie są zawsze proste. Na śladzie pochodzącym z miejsca przestępstwa można zauważyć, że krawędzie są proste. Niezbędne jest jednak jeszcze dowiedzenie, że ten zagadkowy ślad nie jest odciskiem ust. Kluczem może być ekspertyza, która nie została wykonana przez badaczy podatnych na naciski z jednej bądź drugiej strony. I w ten sposób Thomas Mollett trafił do mnie – podsumował mgr Smacki.

Sprawiedliwość

Zwraca podaną przez nas czarę jadu Do własnych naszych ust

Mgr Łukasz Smacki jest doktorantem w Zakładzie Komputerowych Systemów Biomedycznych (ZKSB) w Instytucie Informatyki Uniwersytetu Śląskiego, pracującym pod opieką naukową prof. dr. hab. inż. Zygmunta Wróbla, a zarazem stypendystą „DoktoRIS – Programu stypendialnego na rzecz innowacyjnego Śląska”. Wraz z innym doktorantem z ZKSB, mgr. Jackiem Łuczakiem, stypendystą programu ŚWIDER, prowadzą prace nad komputerowym systemem identyfikacji odcisków ust do celów kryminalistycznych (badania były opisywane w artykule „Kolekcjoner ust” [„Gazeta Uniwersytecka UŚ” nr 4 (204) styczeń 2013]. Wyniki swoich badań mgr Smacki publikuje w międzynarodowej prasie specjalistycznej i właśnie w ten sposób został

znaleziony przez Thomasa Molletta, który potrzebował niezależnej ekspertyzy, wyjaśniającej, czy wzmiankowany odcisk jest bardziej podobny do śladu ust, czy do śladu palca w lateksowej rękawiczce. Z natury bowiem opinia eksperta – człowieka – nie jest obiektywna, czego nie sposób powiedzieć o algorytmie systemu komputerowego.

W jaki sposób ten system będzie działał? Thomas Mollett ma w RPA pobrać odciski ust ze szklanki od grupy kontrolnej złożonej z co najmniej 30 osób – mężczyzn w wieku dwudziestu kilku lat, o wzroście ok. 1,8 m, zbliżonych fizycznie do podejrzanego. Tak samo pobranych zostanie co najmniej 30 odcisków palców w lateksowej rękawiczce na płytach DVD od kobiet w podobnym wieku i o podobnym wzroście do technik kryminalistycznej, która pobierała odciski z miejsca przestępstwa.

– Zbudujemy system komputerowy, który przeanalizuje odciski ust pod kątem ich cech charakterystycznych – współczynnika proporcji albo cech tekstury tego odcisku, pola powierzchni, kąta nachylenia, stopnia krzywizny, parametrów tekstury itd. I spośród zebranych odcisków uzyskamy pewną statystyczną charakterystykę odcisku ust. Te same parametry zastosujemy do odcisku palca. Gdy już zgromadzimy te dane statystyczne i przeanalizujemy odcisk z miejsca przestępstwa, będziemy w stanie powiedzieć, w jakim stopniu jest on podobny do typowego odcisku ust, a w jakim do typowego odcisku palca w lateksowej rękawiczce. System wygeneruje wyniki, np. 80 proc. i 40 proc. podobieństwa dla pierwszej i drugiej opcji. Opinie ekspertów są sprzeczne, chodzi o to, żeby mieć obiek-

tywną ekspertyzę, którą wykona maszyna – tłumaczy mgr Smacki.

Co ma przyjść, przyjdzie, co ma minąć, minie W dni najburzliwsze czas jednak płynie

Zebranie śladów, które będą służyły do analizy, potrwa około dwóch miesięcy, stworzenie algorytmu zajmie około czterech miesięcy. Może się jednak okazać, że będą problemy ze skompletowaniem grupy kontrolnej, przez co proces konstruowania porównawczej bazy danych trzeba będzie powtórzyć.

– Z naszego punktu widzenia duże problemy raczej się nie pojawią – będziemy bazować na algorytmach analizy obrazu cyfrowego, które znamy i stosujemy od lat. Cały czas szukamy jednak nowych cech, które będziemy mogli przeanalizować, bo im jest ich więcej, tym analiza jest pełniejsza. Ewentualne opóźnienia mogą być spowodowane implementacją tych nowych cech charakterystycznych – mówi doktorant.

– Nie chciałbym, żeby ktoś odniósł wrażenie, że chcemy posadzić za kratkami van der Vyvera – podejmuje. – My pragniemy wyjaśnić tę sprawę. Rodzice ofiary zasługują na to, żeby poznać prawdę. Podziwiam Thomasa Molletta za to, że mimo iż zna tak dobrze szczegóły tej sprawy, to działa obiektywnie. Swoje teorie opiera na faktach i dowodach, a nie na własnej intuicji. ■

Tomasz Okrasa

Cytaty pochodzą z tragedii *Makbet* Williama Szekspira w przekładach Józefa Paszkowskiego i Macieja Słomczyńskiego.

Dr hab. Tomasz Pietrzykowski, adiunkt w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa na Wydziale Prawa i Administracji UŚ

Gdy pyta prawnik, a odpowiada filozof

Dr hab. Tomasz Pietrzykowski w latach 1996–1998 uczęszczał na dwuletnie studium prawa brytyjskiego i europejskiego organizowane przez Cambridge University. W latach 2000–2004 odbył aplikację radcowską w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Katowicach, która zakończyła się egzaminem radcowskim z drugą lokatą oraz uzyskaniem prawa wykonywania zawodu radcy prawnego.

Rezultat pracy naukowej doktora Pietrzykowskiego to między innymi kilkadziesiąt artykułów oraz książki i recenzje. Brał udział w pracach legislacyjnych nad wieloma aktami normatywnymi, został powołany przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w skład międzyresortowego zespołu opracowującego założenia ustawy o ustroju obszarów metropolitalnych, a przez Krajową Radę Radców Prawnych do zespołu opracowującego projekt nowej ustawy o radcach prawnych.

– Studia nad filozofią prawa nie były popularnym wyborem – wspomina – pozwoliły mi jednak na równoczesne zgłębianie wiedzy z dwóch dyscyplin, które interesowały mnie, zanim jeszcze podjąłem naukę w szkole wyższej. Gdy zapisywałem się na pro-seminarium, byłem jedyną osobą na roku, która wybrała Katedrę Teorii i Filozofii Prawa.

Bywa, że teorię i filozofię prawa definiuje się żartobliwie jako obszary, w których pytania zadaje prawnik, a odpowiada filozof. Chodzi bowiem, jak wyjaśnia prawnik, o najbardziej podstawowe i uniwersalne problemy związane z istnieniem i funkcjonowaniem systemu prawnego. Są one w większości jedynie pewnym przejawem tych problemów, które są domeną filozofii. Chodzi tu o tak fundamentalne pytania, jak to, czym jest i w jaki sposób istnieje prawo, czemu służy, czy i dlaczego mielibyśmy go przestrzegać, w jaki sposób rozumiemy teksty prawne, od czego to zależy i jak wpływa na decyzje podejmowane w praktyce stosowania prawa, jak prawo wpływa na decyzje i zachowania obywateli, prawników.

– Można powiedzieć, że filozofia prawa jest także pomostem między tym, co robią prawnicy, a dziedzinami, które zajmują się tymi samymi problemami w inny sposób i z innych pozycji – zauważa doktor Pietrzykowski. – Staramy się przenosić do nauk prawnych dorobek innych dyscyplin naukowych, nie tylko filozofii. Prawo jest bowiem częścią tej samej rzeczywistości, w rozumienie której swój wkład wnoszą wiele różnych dziedzin wiedzy, i myśl prawnicza nie powinna się od tego izolować.

W 2009 roku decyzją Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dr hab. Tomasz Pietrzykowski został powołany na wiceprzewodniczącego Krajowej Komisji Etycznej ds. Doświadczeń na Zwierzętach. Jednym z jego głównych obszarów zainteresowań jest bowiem etyczny i prawny status zwierząt, który pod wpływem rozwoju wiedzy i ewolucji standardów etycznych ulega coraz dalej posuniętym przemianom. Jest to element szerszego zainteresowania etyką i problemami granicznymi prawa i moralności, którymi prawnik zajmuje się od wielu lat i którym poświęcił wiele publikacji.

Z tym obszarem zainteresowań łączy się także realizowany aktualnie przez doktora Pietrzykowskiego grant Narodowego Centrum Nauki. Jego przedmiotem są wyzwania, przed jakimi staje prawni-



Foto: Archiwum Tomasa Pietrzykowskiego
 ↑ Jednym z głównych obszarów zainteresowań dr. hab. Tomasza Pietrzykowskiego jest etyczny i prawny status zwierząt

cze pojmowanie podmiotowości, tradycyjnie ograniczane do ludzi i tworzonych przez nich organizacji. Współcześnie utożsamianie podmiotowości i człowieczeństwa staje jednak coraz częściej pod znakiem zapytania. Wynika to zarówno ze współczesnej wiedzy dotyczącej zdolności poznawczych niektórych zwierząt, jak i postępów biotechnologii tworzącej organizmy ludzko-zwierzęce czy coraz bardziej zaawansowanych badań nad sztucznie wytwarzanymi autonomicznymi systemami informatycznymi. Skala przemian, jakie przynieść mogą te badania, dla pytań o to, kogo i dlaczego traktujemy jako podmiot posiadający swoje własne interesy wymagające respektowania przez prawo, jest wciąż trudna do wyobrażenia. Wyjście poza głęboko zakorzenione schematy myślenia o podmiotowości wymuszone wpływem postępów medycyny, biotechnologii i neuronauk może stanowić najważniejsze wyzwanie etyczne dla systemów prawnych w nadchodzących dziesięcioleciach. W ramach grantu doktor Pietrzykowski planuje także organizację cyklu interdyscyplinarnych seminariów poświęconych różnym aspektom podmiotowości z udziałem wybitnych przedstawicieli nauk pozaprawnych, dzięki czemu realizacja projektu naukowego może mieć także istotny walor edukacyjny i popularyzatorski. Odpowiada to misji uniwersytetu – jako instytucji łączącej badania naukowe z dydaktyką, popularyzacją wiedzy i inspirowaniem do samodzielnych, nowatorskich poszukiwań intelektualnych. ■

Agata Hajda

W 2011 roku Sejmik Województwa Śląskiego ustanowił Dzień Pamięci o Tragedii Górnos Śląskiej 1945 roku. Obchodzony jest co roku w ostatnią niedzielę stycznia

Przywracanie pamięci

Z okazji tegorocznego Dnia Pamięci o Tragedii Górnos Śląskiej 1945 roku 4 lutego w Muzeum Historii Katowic dr hab. Zygmunt Woźniczka z Zakładu Teorii i Historii Kultury na Wydziale Filologicznym wygłosił wykład poświęcony temu dramatycznemu okresowi w historii naszego regionu.

Dr hab. Zygmunt Woźniczka rozpoczął swój wykład od uświadomienia słuchaczom, że specyfika poprzedniego systemu polegała na tym, iż nie tylko niszczył on ludzi, ale starał się wymazać ich ze świadomości społecznej. Tak też się stało w kwestii tragedii Ślązaków – w dużym stopniu podjęte zostały próby jej wymazania. Przed długie lata nie wolno było na ten temat pisać. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych zaczęto prowadzić śledztwa w sprawie tzw. białych plam i nagle się okazało, że tu, na Śląsku były obozy po wojnie, że ludzie byli więzieni w łagrach. Jeszcze wtedy świadkowie tamtych wydarzeń bali się o tym mówić, ale prawda zaczęła się powoli przebijać do świadomości. Jedne z pierwszych badań na ten temat prowadził dr hab. Zygmunt Woźniczka, czego pokłosiem była książka *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów* (wydana w 1996 roku). Zamieszczono w niej m.in. tzw. listę Ziętka (ponad 9 tys. nazwisk osób deportowanych do ZSRR). Później badania na ten temat zaczął prowadzić IPN.

Co to jest tragedia śląska? Historyk zdefiniował ją jako całokształt, wielopłaszczyznowość represji, jakie dotknęły mieszkańców tej ziemi po 1945 roku, czyli deportacje do Związku Radzieckiego, demontaże maszyn i urządzeń, niszczenie dóbr kultury i obozy. Podkreślił, że nie można zapominać, iż była to również degradacja Ślązaków, często czynienie z nich obywateli drugiej kategorii. Wykładowca zwrócił uwagę na fakt, że represje były elementem budowania nowego, komunistycznego systemu. Cała Europa Środkowo-Wschodnia była obszarem represjonowanym. Wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej prowadziło do zniewolenia przez ZSRR. Rosjanie dopuszczali się tu gwałtów, rabunków i wywożenia do łagrów. O wyjątkowości Górnego Śląska w tej kwestii świadczy skala represji. Tu stosowano odpowiedzialność zbiorową i represjonowano człowieka, bo był Niemcem lub za Niemca był uznany, jak również Polaków, często żołnierzy antykomunistycznego podziemia. Obozy pracy oczywiście występowały w całej Europie, na Śląsku jednak było ich najwięcej. Tworzyły swoisty śląski gułag – tu sporą część ludności uważano bowiem za niepewną i wymagającą izolacji, a ponadto obozy gromadziły siłę roboczą niezbędną do pracy w przemyśle.

Dr hab. Zygmunt Woźniczka wyjaśnił, że tragedia śląska ma wiele aspektów. Po pierwsze były to zniszczenia i zbrodnie, dokonane przez Armię Czerwoną, a po drugie – działania polskiego aparatu represji. Sowietci prowadzili walki, w tym o Bytom, a przede wszystkim o Gliwice czy Racibórz.

– Druga sprawa to metodyczne działania Rosjan już po zajęciu terenu. Chcieli oni pozyskać reparacje wojenne. Specjalne grupy jeździły po Śląsku i wszystko spisywały – maszyny, tramwaje, węgiel na hałdach – tłumaczył wykładowca. Wywożono wszystko, co się dało. Skala tego zjawiska była bardzo wielka. Wywiezione maszyny i surowce bardzo pomogły w odbudowie sowieckiej gospodarki, ale odbyło się to kosztem degradacji Górnego Śląska, na którym utrwalono dominację przemysłu wydobywczego i hutniczego kosztem innych nowoczesniejszych gałęzi przemysłu.

Kolejną kwestią jest tragedia wywożonych stąd ludzi. W lutym dano ogłoszenie, że wzywa się wszystkich mężczyzn do prac porządkowych na zapleczu frontu. Zawierało ono sankcję, że ten, kto się nie



Foto: Olga Witek
Dr hab. Zygmunt Woźniczka wygłosił wykład zatytułowany „Tragedia Górnos Śląska 1945 roku”

zgłosi, będzie represjonowany, więc zgłaszali się wszyscy, np. z Huty Baildon wyjechało 400 osób, wróciły cztery. Zabierano też całe załogi, które wyjeżdżały tak, jak stały, np. z kopalni Sośnice. Najpierw zamykano ich często w prowizorycznych obozach poniemieckich, potem pędzono na stacje kolejowe i ładowano do wagonów. Deportowani wyrzucali z pociągów kartki papieru z krótką informacją, czasami były jedynym śladem po nich. Przypuszcza się że sowietci mogli wywieźć nawet 60–90 tys. osób. Najczęściej jechali do Donbasu, do tamtejszych kopalń. Zamykano ich w łagrach i goniono do morderczej pracy, której wielu nie przeżyło.

– Wywózki ludzi i demontaże ustały po оголоczeniu całego regionu z siły roboczej i maszyn. Sowietci nie chcieli ich dalej prowadzić, gdyż w połowie 1945 narzucili nam umowy węglowe. Na ich podstawie mieliśmy wydobywać węgiel dla Rosjan, ale żeby to robić, potrzeba było ludzi i infrastruktury – kontynuował wykładowca. Zwrócił również uwagę na jeszcze jedną charakterystyczną cechę tragedii śląskiej: na represje sowieckie nakładały się tutaj represje polskie. Silne nastroje antyniemieckie, panujące zarówno we władzach, jak i wśród społeczeństwa polskiego, ułatwiły wprowadzanie przez władze polityki polonizacji i odniemczania. Zgodnie z jej założeniami nie tylko niszczone ślady kultury niemieckiej, ale i wielu ludzi zamykano do obozów, żeby poddać ich weryfikacji narodowej. W praktyce oznaczało to pozyskiwanie taniej siły roboczej i możliwość rabunków mienia. Szacuje się, że w obozach zginęło 20 tysięcy ludzi, często w wyniku chorób i wyniszczenia. Polonizacja na tych terenach często miała charakter negatywny – oznaczała degradację społeczną, materialną i kulturową. Podobnych praktyk nie obserwowano w całym kraju. Przez to miejscowi czuli się tu na Śląsku jak nie u siebie. To generowało procesy izolacji, odosobnienia, wrogości, a późniejszym czasie, przy nadarżającej się okazji, chęć wyjazdu.

– Tragedia śląska jest tematem bardzo skomplikowanym, u wielu ludzi spowodowała traumę na całe życie – podsumował swoje wystąpienie dr hab. Zygmunt Woźniczka i zakończył, stawiając skłaniające do refleksji pytania: – Jak to oceniać? Jak o tym pisać, a przede wszystkim: jak zadośćuczynić w sytuacji, kiedy często ofiar tragedii śląskiej już nie ma? ■

Olga Witek

Mgr Magdalena Knapik, pracownik Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ

Humanistka z pasjami

Magdalena Knapik jest absolwentką Wydziału Filologicznego UŚ oraz Podyplomowych Studiów Nauczania Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego. Obecnie przygotowuje dysertację doktorską, uczestniczy w wielu konferencjach naukowych, jest laureatką złotej odznaki oraz nagrody zespołowej JM Rektora UŚ. W ramach plebiscytu „Absolwent z Pasją”, którego celem stanowi promowanie przez Uniwersytet Śląski absolwentów-pasjonatów, została wybrana absolwentką roku 2013. Wybór motywowany był różnorodną aktywnością laureatki, która traktuje humanistykę zarówno jako profesję, jak i pasję.

– Polonistyka nie była moją pierwszą koncepcją, gdy zastanawiałam się nad wyborem kierunku studiów – wspomina Magdalena Knapik. – Fascynowałam się geologią, geografią i archeologią... Równocześnie jednak interesowały mnie książki. Gdy przyszedł czas podjęcia decyzji o studiowaniu, pomyślałam, że warto połączyć zainteresowania tekstem i kulturą... Co ciekawe, wynikiem tego połączenia nie były studia kulturoznawcze, ale właśnie filologia polska. Zwłaszcza studia podyplomowe pozwoliły mi na zgłębianie wiedzy dotyczącej różnorodnych kultur.

Praca w Szkole Języka i Kultury Polskiej jest niezwykle różnorodna. Magdalena Knapik prowadzi zajęcia dla cudzoziemców, zarówno zajęcia z języka polskiego, jak i dotyczące kultury polskiej i wielu dziedzin związanych z polskimi tradycjami. Kształcenie studentów z innych krajów nie ogranicza się jednak do wyodrębnionych w planie godzin dydaktycznych – goście są ciekawi naszego kraju, zadają zatem pytania, chcą spróbować polskich potraw, zwiedzić interesujące zakątki. Stąd wynika wspólne gotowanie, wycieczki czy wymiana doświadczeń w oparciu o prezentacje kulturowe. Ze wspólnymi wyjazdami i spotkaniami wiąże się wiele ciekawych historii.

– Studentka z Mołdawii, osoba, którą niegdyś uczyłam w Polsce, spotkała dziewczynę, moją byłą uczennicę, kształconą przeze mnie właśnie w Mołdawii. Wcześniej się nie znały, teraz przyjaźnią, połączyła je sympatia do naszego języka i kultury – opowiada Magdalena Knapik. – To kolejny dowód na to, jak mały, a zarazem ciekawy i różnorodny jest świat.

Nauka języka polskiego nie jest jednak ograniczona wyłącznie do wspomnianych kursów. Inna możliwość przyswajania polszczyzny to nowy kierunek studiów – międzynarodowe studia polskie prowadzone przez Katedrę Międzynarodowych Studiów Polskich, na których połowa grupy to cudzoziemcy.

– Skład osobowy stanowi duże wyzwanie dydaktyczne, zajęcia należy bowiem przeprowadzić tak, aby wszyscy zrozumieli omawiane kwestie, a zarazem by zaprezentować studentom jak najwięcej zagadnień – wyjaśnia Magdalena Knapik.

Praca z obcokrajowcami nie jest jedynym przedsięwzięciem dydaktycznym realizowanym przez Magdalenę Knapik – prowadziła zajęcia z polskimi studentami w ramach studiów doktoranckich, ucząc teorii komunikacji, nauk pomocniczych, analizy i interpretacji, poetyki historycznej i metodyki nauczania języka polskiego jako obcego. Na studiach podyplomowych prowadzi zajęcia dla nauczycieli, w trakcie których poznają oni między innymi techniki medialne, pomocne w pracy dydaktycznej.

Kolejną jej inicjatywą było prowadzenie zajęć z cyklu „Z Uniwer-



↑ Mgr Magdalena Knapik, laureatka pierwszej edycji plebiscytu „Absolwent z Pasją”

sytetem Śląskim przez świat”. Jest to projekt skierowany do młodzieży, zorientowany na poznawanie kultur – rodzimej i obcych, stąd np. wziął się pomysł przybliżenia Polakom specyfiki obchodów chińskiego Nowego Roku. Wymiana informacji o obyczajach oraz doświadczeń, zwłaszcza poprzez rozrywkę i zabawę, okazała się strzałem w dziesiątkę.

Najbliższe plany naukowe absolwentki to obrona pracy doktorskiej.

– Pracę magisterską poświęciłam zagadnieniom kolędy – wspomina Magdalena Knapik. – Moje dalsze poszukiwania chcę zorientować wokół miejsc wspólnych dla kultury polskiej i innych krajów, które mogą okazać się cenne w pracy z cudzoziemcami. Zdecydowałam się opracować kalendarz polskich tradycji i obrzędów z uwzględnieniem miejsc wspólnych oraz różnych dla kultur innych niż rodzima. Warto wiedzieć, że np. w Gruzji ubiera się choinkę, ale drzewko nie jest zielone, lecz białe, wykonane ze specjalnego włosa. W Chinach jajka są związane z ceremonią zaślubin, a włoska palma zdecydowanie różni się od polskiej, jest bowiem oryginalną, zieloną gałązką.

Niebagatelną rolę w komunikacji odgrywa również ciągłe pogłębianie wiedzy o językach. Niektóre z zagadnień językoznawczych okazują się zaskakujące dla laika, warte uwagi jest na przykład odkrywanie zapożyczeń (np. w języku kazachskim widocznych jest wiele wpływów tureckich, stąd obecne na kursach językowych Kazaszki bez większych problemów porozumiewają się z Turkami).

Wśród celów, które chce zrealizować Magdalena Knapik, znajdują się również podróże, których jest pasjonatką. Dzięki współpracy Uniwersytetu Śląskiego z wieloma ośrodkami na świecie zamiary wyjazdowe zorientowane na pogłębianie wiedzy o kulturach i zawieranie nowych znajomości mają ogromną szansę urzeczywistnienia. ■

Agata Hajda


**Stefan
Oślizło**

Będzie kwiecień

Wiosna, ach wiosna, chce się zawołać radośnie! Gdyby nie to, że mijającej zimy przeważnie mieliśmy wiosnę, to rzeczywiście tak bym zawołał. Ale nie, jedyną refleksją na temat marca, którą chciałbym podzielić się z czytelnikami, jest konstatacja, iż marzec jest najdłuższym miesiącem w akademickim kalendarzu.

Liczy on 31 dni i nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że to jest 31 dni bez najmniejszego święta, bez najmniejszej okazji do urwania się z zajęć, bezlitosne, bezwzględne, beznadziejne po prostu. Owszem, są paraokazje: 4 wypadają imieniny Kazimierza, 13 – Krystyny, 17 – Patryka (można się wtedy napić guinnessa), a 19 – Józefa. To ostatnie imię chyba jest trochę rzadsze dzisiaj, ale to jednak wciąż popularne w Polsce imię. Właściwie zastanawiam się, dlaczego to o Czechach mówi się „Pepiki” (to zdrobnienie pochodzi wszak od imienia Józef), a na Polaków nikt nie mówi „Ziutki”? No dobrze, ale żadne z tych „świąt” nie jest powodem do ogłoszenia dni rektorskich, godzin dziekańskich czy innych przewidzianych prawem zwolnień. Nawiasem mówiąc, pamiętam, jak przed paru laty ówczesny dziekan WPIA napisał na stronie tegoż wydziału, że z miłości i szacunku do studentów nie ogłasza godzin dziekańskich (a była okazja: chodziło o przedłużenie ferii czy coś w tym rodzaju). Dziekan T. uzasadnił swoją decyzję tym, że takie godziny dziekańskie są przede wszystkim doskonałym powodem dla pracowników do unikania zajęć,

wykrętem mającym na celu przedłużenie sobie „wolnego” i w ogóle jest nieetyczne, by zamiast dzielić się wiedzą z żądną jej młodzieżą, udawać, że oto dziekan zezwala na wychodne, a wręcz nakazuje (w myśl porzekadła, że co jest dozwolone, to jest nakazane).

W marcu nie ma takich dylematów. Nawet „ścisłowcy”, którzy urządzają sobie święto liczby Pi (14 marca), mają skrupuły i tamtejsza pani dziekan ogłasza tylko, że tego dnia zajęcia będą się odbywać inaczej (tzn. fizycy pójdą do chemików, matematycy na informatykę, a wszyscy razem będą gospodarzami na WMFCh). Czyli „czymy święto Pi wytężoną pracą”. I tak ma być. Karnawał co prawda zahaczył o marzec, ale to raczej wyjątek potwierdzający wielkopostną regułę. Marzec to Popielec, Droga Krzyżowa i wszelkiego rodzaju umartwienia. A także zbieranie sił po sesji zimowej, ostatnie poprawki w pracy magisterskiej tudzież dyplomowej i takie tam atrakcje. Chyba już nie będzie śniegu, ale wszystkiego się można spodziewać, więc lepiej nie zapeszaćmy. Oczywiście śnieg byłby dobry i wskazany dla narciarzy, jednak na i tak zatłoczonych parkingach w kampusach uniwersyteckich mógłby stanowić dużą przeszkodę – więc śniegowi mówimy „nie”. Oprócz tego na pewno atrakcji dostarczy nam to tajemnicze Mzimu, które ostatnio dba, byśmy się nie rozleniwili w poczuciu błogiej stabilizacji. Chyba Mzimu jest odpowiedzialne za wciąż nowe akcje typu „sprawozdawczość”. Dawniej było to nazywane „nielegalną sprawozdawczością”, ale teraz wskaźniki mnoży się i dzieli, bo nauka i nauczanie podporządkowane są wymogom, które przychodzą do nas niewiadomskąd i niewiadomopoco. Sam pomysł, by ogłaszać listę punktowanych czasopism pod koniec roku, jest na tyle śmieszny, że pozwala przeżyć marzec w stanie niejakiwej wesołości. A więc cieszymy się i wierzymy, że będzie kwiecień... ■


**Jacek
Kurek**

Walka karnawału z postem

...Pietera Bruegla wciąż po blisko pięciuset latach głęboko porusza, bo też odmalowana została tak, że chyba nikt nie powinien mieć wątpliwości: batalia to nieprzerwanie trwająca i nierozstrzygnięta... Autor dzieła jest twórcą zarówno kosmicznych pejzaży, jak i wizerunków ludzkiej natury (choć nigdy nie namalował portretu). Do człowieka jednak lgnął i chociaż nieraz z brutalną szczerością potrafił z niego zadrwić, a nawet go wyszydzić, w gruncie rzeczy miał dla niego wiele sympatii. Wielokrotnie przebierał się w chłopskie ubranie i wtapiał w tłum roztańczonych wieśniaków, czasem nawet udając gościa na weselu. Z jakąż sążnistą witalnością potrafił przy tym malować beztrósko pływające gromady.

„Sokole oko” Bruegla doceniane przez współczesnych długo raziło potomnych, skoro jeszcze Jacob Burckhardt widział w nim zaledwie piewę pijatyk i rozpusty. Mimo to nie starzeje się sztuka Bruegla. A dowodem na to jest choćby smakowite i trafne przeniesienie owej postno-karnawałowej bitwy w polski wiek XX przez słowno-muzyczny zbiorowy portret Jacka Kaczmarskiego.

Karnawał na obrazie Bruegla jest tłusty i rozpasany. Okrakiem siedzi na becze. W ręku rożen z mięsiwem, a miast czapki – paszтет. Post wychudły i mizerny, ciągnięty na wózk przez mnicha i zakonnicę, ma na głowie ul (miód był uważany za postne jądło (mimo słodkich starotestamentalnych wizji krain miodem i mlekiem płynących). Post (o rysach starej kobiety) w ręce trzyma łopatę piekarską z dwoma śledziami. I tak na siebie napierają...

Ale obie postaci to tylko dwie z dziesiątków namalowanych na obrazie. W istocie nawet nie stanowią jego centrum. To jedna z tych Brueglowskich opowieści z prawdziwym mrowiem nieustannie wylegającym na scenę życia. Wielu z bohaterów cierpi, inni uczeni małych, prostych przyjemności, próbując nasycić głód ciała albo i duszy. Mniej więcej pośrodku obrazu postać w pstrokatym ubraniu prowadząca mężczyznę i kobietę trzyma w białej dzień zapaloną pochodnię. Pozbawiona logiki sytuacja. Dzień jest jasny, pochodnia zbędna. Ale ta scena, jak i cały obraz zresztą (a może nawet i twórczość Bruegla), to przecież historia o tym, że świat postawiony jest na głowie, to opis świata do góry nogami, w którym sens życia bawi się z człowiekiem w kotka i myszkę, bez trudu wciąż wymykając się ludzkim najrozmaitszym poczynaniom.

Są i tacy, z innego już malowidła Bruegla, którzy tańczą pod szubienicą, a gdzie indziej gromadka ślepców sunie rzędem, padając jeden na drugiego. Na słynnym obrazie przedstawiającym Drogę Krzyżową w tłumie liczącym około 300, a może – jak chcą inni – nawet 500 bohaterów, trudno dostrzec Chrystusa pokonywanego przez ciężar krzyża, mimo że scena umieszczona została niemal centralnie. A na jeszcze innym z dzieł Bruegla, przedstawiającym bawiące się dzieci, ktoś naliczył ich przeszło 250, a gier i zabaw 80.

No, ale jaki sens ma pisanie o obrazach, kiedy tekstowi nie towarzyszą stosowne reprodukcje? Opis czegoś, czego nie widać... Otóż, rzekłbym, sens to w rzeczy samej Brueglowski. Nie o wyimaginowane obrazy wszak tu chodzi, ale o codzienne życie ludzkiego roju, który w wielkich ulach centrów handlowych nie przestaje kipieć bez względu na to, czy post to, czy karnawał... I o każdego człowieka z osobna, tak bardzo wyrwywającego się ku życiu, zmagającego z absurdami, biedą, krzywdą. I jeszcze o to pragnienie, które nie gaśnie, by w życiu mimo wszystko nie pozwolić się rozdeptać, zaszczać, pominać... ■

Gościem lutowego spotkania w Śląskiej Kawiarni Naukowej był dr inż. Mirosław Danch, absolwent Wydziału Chemicznego Politechniki Śląskiej w Gliwicach

Motyl w ultrafiolecie

Motyłem przewodnim spotkania, które odbyło się 6 lutego, były „duchy” w nauce. Nie objawił się wszakże upiór wyburzonego nieopodal katowickiego Pałacu Ślubów, nie wyszedł z Rawy utopiec ani nie nawiedziła uczestników żadna inna siła nieczysta. Zarejestrowano natomiast pewne zwidy i widziadła, mowa była bowiem o spektroskopii.

– Problem duchów nasuwa skojarzenia z łacińskim *spiritus*, z którym moja dziedzina, chemia, istotnie ma wiele wspólnego – rozpoczął dr inż. Mirosław Danch. – W rzeczywistości jednak źródłostłowu należy poszukać w słowach *spectrum* („widmo”) i *scopia* („de-liberować”), co oznaczałoby, że spektroskopia jest swoistym „rozważaniem widm”.

W istocie, tyle że widmo będzie oznaczać tu rzeczy, których nie można dostrzec ludzkim okiem. Przywykliśmy ufać przede wszystkim własnym zmysłom, a w przypadku wzroku nie ma to odpowiedniego uzasadnienia. Nie widzimy wielu rzeczy mimo tego, że są, a co więcej, około 97 proc. Wszechświata nie tylko nie jesteśmy w stanie dostrzec, ale nawet nie mamy pojęcia o jego istocie. Dla przedstawicieli nauk ścisłych dziwnie brzmi więc twierdzenie „wierzę tylko w to, co widzę”.

Czymś, co służy nam na co dzień, nie absorbując uwagi, są różnego rodzaju fale. Wykorzystujemy je przy okazji rozmów przez telefony komórkowe, podgrzewania potraw w mikrofalówce czy prześwietleń wykonywanych w szpitalach. Podobnie do mechanizmu odbierania różnych częstotliwości w radiu, te same przedmioty oglądane w różnych długościach fali będą się objawiały Mickiewiczowskiemu „szkiełku” odbiorcy w różnych postaciach. Może zostać ujawnione to, co normalnie jest ukryte, czyli np. najsłynniejsza kontuzja Polski ostatniego czasu, jaką była złamana stopa. Nie sposób sobie wyobrazić współczesnego laboratorium, w którym nie byłyby stosowane metody spektroskopowe.

Z kolei noktowizory wykorzystują fakt, iż człowiek jest „chodzącą żarówką”, tyle że nie w świetle widzialnym, lecz podczerwonym. Obecnie większość lotnisk ma wbudowany system obserwacji pasażerów w podczerwieni – tak były rozpoznawane m.in. osoby chore w czasie zagrożenia wirusem ptasiej grypy.

Wśród pytań od publiczności nie mogło zabraknąć problemu: czy kobiety widzą więcej (barw) niż mężczyźni? Dr inż. Danch z pewnością uniknął pułapki rozstrzygnięcia, czy „złamana śliwka” jest kolorem, czy jednak tylko drzewem, i wyjaśnił zebranym, iż o postrzeganiu barw decydują opsyny – światłoczułe receptory błonowe, które znajdują się w siatkówce oka. Większość ludzi ma trzy opsyny



Foto: Tomasz Okraska

Dr inż. Mirosław Danch oraz dr Tomasz Rożek podczas lutowego spotkania w Śląskiej Kawiarni Naukowej

– czerwony, zielony i niebieski. Na ekranie komputera czy telewizora widzimy tak naprawdę tylko te trzy kolory, nasz mózg jest jednak zdolny stworzyć na tej podstawie całą panoramę barw. Jest jednak grupa kobiet (nie wszystkie), które mają dodatkowy receptor, pośredni między czerwonym a zielonym, co umożliwi im bogatsze wzrokowe odbieranie rzeczywistości. Ponadto różnice między płciami w tej materii uwarunkowane są strukturą naszych mózgów, a konkretnie rodzajem połączeń między półkulami.

Ciekawym kontekstem omawianej problematyki jest również to, jak widzą zwierzęta. Ich sposób postrzegania świata znacząco bowiem różni się od naszego. Przykładowo jeże widzą tylko brązowy kolor, ponieważ brązowe jest ich pożywienie. Owady z kolei operują wzrokiem w ultrafiolecie, stąd motyl na białym płatkui kwiatu widzi wzory, których dla nas tam nie ma. Żuk gnojarsz podczas nocnych wędrówek posługuje się zaś światłem Księżyca (będącym w istocie spolaryzowanym światłem słonecznym) do wyznaczania dalszej trasy. Gdy traci kontakt wzrokowy z Księżycem, wchodzi na coś, by zorientować się, jak ten jest spolaryzowany, po czym wraca po swoją kulę, by toczyć ją dalej w sztafecie żuczycy pokoleń.

Podczas spotkania omawiany był również problem percepcji fal dźwiękowych. Interesującym przykładem jest tutaj nasz odbiór dźwięków emitowanych przez jadący na sygnale samochód. W sytuacjach gdy takie auto się zbliża, jest równo z nami, a następnie się oddala, nasz mózg inaczej przyjmuje rzeczony fale.

Jeśli zaś chodzi o szkodliwość fal dla zdrowia, prelegent zwrócił uwagę, iż racjonalne postępowanie powinno nas skutecznie chronić przed uszczerbkiem. Podał przykład używania mikrofalówki, której działanie samo w sobie nie będzie szkodliwe, jeśli nie spróbujemy przystawiać do niej głowy. Z kolei w kontekście rozmów przez telefon komórkowy (również przez zestaw głośnomówiący) w samochodzie dr inż. Danch podkreślił, iż w ten sposób sami umieszczamy się w swoistej klatce Faradaya, a fala, zanim się wydostanie, zdąży narobić szkód.

Oprócz interesującej prezentacji, w której można było obejrzeć m.in. zdjęcia rentgenowskie dziecięcego misia, słuchacze mieli możliwość poznania zasady działania magnetycznego rezonansu jądrowego poprzez mini-doświadczenie z kręcącym się bączkiem. Osoby pamiętające *Incepcję* Christophera Nolana musiały jednak patrzeć na zabawkę z pewną dozą niepokoju... ■

Tomasz Okraska

HARMONOGRAM KONKURSÓW NA DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

TERMINY	PROGRAM	CHARAKTERYSTYKA
nabór otwarty	Nabór ekspertów do Programu Ramowego HORIZON 2020	Komisja Europejska potrzebuje niezależnych ekspertów, którzy będą nie tylko oceniać wnioski w nowym Programie Ramowym – Horyzont 2020, ale także oceniać sam program, jak również politykę badawczo-rozwojową i proinnowacyjną UE.
nabór otwarty	Nabór ekspertów do oceny projektów w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju	Narodowe Centrum Badań i Rozwoju prowadzi stały nabór ekspertów wspierających proces oceny zadań badawczych, zgodnie z naukowymi, technologicznymi i społeczno-ekonomicznymi celami strategicznych programów badawczych oraz innowacyjnych projektów.
	Program Ramowy HORIZON 2020	Nowy program ramowy w zakresie badań naukowych i innowacji na lata 2014–2020. Szczegółowe informacje o konkursach i terminy składania wniosków dostępne na stronach serwisu Participant Portal: http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/h2020/index.html .
2 IV 2014	Fundusz Stypendialno-Szkoleniowy „Mobilność Studentów i Pracowników Uczelni”	W ramach programu można uzyskać finansowanie na wyjazdy studentów (studia i praktyki) i pracowników, które mogą odbywać się od września 2014 roku do września 2015 r. Dofinansowanie otrzymane w ramach FSS pokryje 100% całkowitego, uprawnionego kosztu projektu.
planowany nabór I kwartał 2014	Fundusz Stypendialno-Szkoleniowy „Rozwój Polskich Uczelni”	W ramach programu można uzyskać dofinansowanie na działania prowadzące do: rozwoju nowych, innowacyjnych programów studiów; rozwoju wspólnych programów studiów prowadzących do uzyskania podwójnego dyplomu; rozwoju programów studiów w języku angielskim (wykładowym); przygotowania nowych kursów, modułów, specjalizacji, programów studiów; utworzenia dwustopniowych programów studiów w oparciu o efekty kształcenia, z ECTS jako systemem transferu i akumulacji punktów; rozwoju kultury jakości, w tym wewnętrznych systemów zapewniania jakości; rozwoju programów studiów we współpracy z sektorem prywatnym.
15 IV 2014	Fundusz Wyszehradzki Strategic Grant	Granty w wysokości średnio 40 tys. euro na działania wpisujące się w zakres: podnoszenie konkurencyjności w regionie wyszehradzkim; 25. rocznica przemian demokratycznych w Europie Środkowej; północ - południe transport dla rozwoju regionu wyszehradzkiego. Projekty muszą być realizowane przez wszystkie państwa z Grupy Wyszehradzkiej, tj.: Polskę, Słowację, Czechy, Węgry.
8 IV 2014	Innovative Medicines Initiative – IMI JU	Program wspiera badania w zakresie innowacyjnych leków. Wymagane jest stworzenie międzynarodowego konsorcjum badawczego.
28 IV 2014	ERA NET BIOENERGY	Program wspiera badania w zakresie bioenergii. Wymagane jest stworzenie międzynarodowego konsorcjum badawczego.
30 IV 2014	ERA NET MATREC	Program wspiera badania w zakresie technologii morskich. Wymagane jest stworzenie międzynarodowego konsorcjum badawczego.
29 IV 2014	CORE 2014	Program wspiera badania w zakresie innowacji w usługach. Konkurs dotyczy wyłącznie projektów realizowanych w partnerstwie polsko-luksemburskim.
15 V 2014	ERASMUS MUNDUS	Granty, których celem jest wsparcie współpracy z krajami wysokorozwiniętymi ICI-ECP (Industrialised Countries Instrument Education Cooperation Programme) (EACEA 24/2013). Projekty na wspólne programy studiów i projekty mobilnościowe z Australią, Japonią i Koreą Południową.
nabór ciągły	USA Stypendium World Forest Institute	Stypendia organizowane w Stanach Zjednoczonych umożliwiające wyjazdy stypendialne od 6 do 12 miesięcy z dziedzin związanych z leśnictwem. Minimalne wymagania to tytuł licencjata oraz wiek 21 lat.
nabór ciągły	Stypendia European Molecular Biology Organisation	Stypendia dla młodych doktorów. Krótkoterminowe stypendia badawcze (1–3 miesiące) realizowane w dowolnym ośrodku/laboratorium na całym świecie. Celem programu jest ułatwienie młodym naukowcom realizacji projektów badawczych, wymiany doświadczeń oraz poszerzenie nabytych już umiejętności i wiedzy.
Więcej na stronie http://projekty.us.edu.pl		
1 IV 2014 r. (nabór wniosków wstępnych)	ERA-Net SUSFOOD	Konkurs skupia się na finansowaniu badań obejmujących zagadnienia z zakresu zrównoważonej produkcji i konsumpcji żywności.
30 IV 2014 r. (nabór wniosków wstępnych)	ERA-Net SOLAR	Konkurs dotyczy wykorzystania ogniw fotowoltaicznych oraz systemu koncentratorów energii słonecznej do wytwarzania energii elektrycznej.
2 IV 2014 r. (nabór wniosków wstępnych)	INFECT-ERA (www.infect-era.eu)	Konkurs na temat chorób zakaźnych ogłoszony w ramach konsorcjum Infect-Era. Tematyka konkursu: 1. Ocena patogenności mikroorganizmów oraz roli flory bakteryjnej w homeostazie. Wpływ mikroorganizmów i probiotyków na zapobieganie lub leczenie infekcji. 2. Rozwój nowych technik badań wstępnych faz infekcji.
planowane ogłoszenie I kw. 2014	BIOSTRATEG	Program obejmuje pięć strategicznych obszarów problemowych. Wynikiem realizowanych projektów będzie opracowanie i przygotowanie wdrożenia nowych produktów, technik i technologii oraz całej gamy innych rozwiązań mających zastosowanie w dziedzinach objętych zakresem tematycznym programu.
od 17 III 2014 r. do 17 VI 2014 r.	OPUS 7	Konkurs na projekty badawcze, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do realizacji tych projektów. Projekt obejmuje finansowanie badań podstawowych. Więcej informacji na stronie www.ncn.pl .
od 17 III 2014 r. do 17 VI 2014 r.	PRELUDIUM 7	Konkurs na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową nieposiadające stopnia naukowego doktora. Projekt obejmuje finansowanie badań podstawowych. Beneficjentem środków finansowych przeznaczonych na realizację projektu nie może być opiekun naukowy lub promotor. Więcej informacji na stronie www.ncn.pl .
od 17 III 2014 r. do 17 VI 2014 r.	SONATA 7	Konkurs na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową posiadające stopień naukowy doktora. Jest realizowany pod kierunkiem osoby rozpoczynającej karierę naukową posiadającej stopień naukowy doktora. Projekt obejmuje finansowanie badań podstawowych. Więcej informacji na stronie www.ncn.pl .
Więcej na stronie http://dn.us.edu.pl		

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



➔ NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

HISTORIA. „Średniowiecze Polskie i Powszechne”. T. 5 (9). Red. Jerzy Sperk a, Bożena Czwojdrak

LITERATUROZNAWSTWO. „Przekłady Literatur Słowiańskich”. T. 4. Cz. 1: *Stereotypy w przekładzie artystycznym*. Red. Bożena Tok arz

Staropolskie teksty i konteksty. T. 7: *Pomiędzy uczonością a dydaktyzmem*. Red. Jan Malicki, Teresa Banaś-Korniak

FILOLOGIA KLASYCZNA. „Scripta Classica”. Vol. 10. Ed. Anna Kucz

JĘZYKOZNAWSTWO. „Linguarum Silva”. T. 2: *Słowo – znaczenie – relacja w języku i w tekście*. Red. Barbara Mitrenga

Agnieszka Pastucha-Blin: *La concettualizzazione del „corpo umano” nel discorso persuasivo rivolto al pubblico femminile. L'approccio cognitivo*

DYDAKTYKA. *Odmiany polszczyzny w szkole. Teoria i praktyka*. Red. Helena Synowiec, współudz. Marta Kubarek

KULTURA, SZTUKA, MUZYKA. Remigiusz Kopiczek: *Wstęp do wiedzy o grach tradycyjnych*

PEDAGOGIKA. *Z przeszłości i współczesności kształcenia pedagogicznego w Cieszynie*. Red. Robert Mrózek, Urszula Szusćik

➔ ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

TEOLOGIA. „Ecumeny and Law” 2013, No. 1: *Marriage covenant – paradigm of encounter of the „de matrimonio” thought of the East and West*. Ed. Andrzej Pastwa

LITERATUROZNAWSTWO. „Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze”. T. 23: *Pejzaż w kalejdoskopie. Obrazy przestrzeni w literaturach wschodniosłowiańskich*. Red. Halina Mazurek, Jadwiga Gracla

Literatura popularna. T. 1: *Dyskursy wielorakie*. Red. Ewa Bartos, Marta Tomczok

Spotkania międzykulturowe. T. 1: *Literaturoznawstwo. Kultura*. Red. Krystyna Jarząbek, Anna Ruttar, Sylwia Sojda

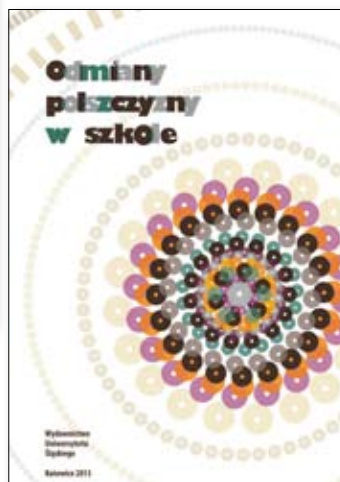
JĘZYKOZNAWSTWO. Jadwiga Stawnicka: *Dialogiczny wymiar bezpieczeństwa. Rzecz o polskiej policji*

Dariusz Tkaczewski: „*Ottův slovník naučný*” na tle czeskiej tradycji leksykograficznej: *encyklopedia – twórcy – język*

BIBLIOTEKOZNAWSTWO. Karol Makles: *Prasa centralnych związków samorządowych w Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej* + płyta CD

KULTURA, SZTUKA, MUZYKA. *Zanikanie i istnienie niepełne. W labiryntach romantycznej i współczesnej podmiotowości*. Red. Aleksandra Dębska-Kossakowska, Paweł Paszek, Leszek Zwierzyński

Aleksandra Dębska-Kossakowska, Beata Gontarz, Monika Wiszniowska: *Literackie reprezentacje historii: świadectwa – mediatyzacje – eksploracje*



Akcja „Pomagam dzieciom w Afryce”



1 Dr Anna Watoła, organizatorka akcji „Pomagam dzieciom w Afryce” w grudniu 2013 roku odwiedziła szkołę na obrzeżach Parku Narodowego Amboseli u podnóża Kilimandżaro (Kenia), której przekazała sprzęt komputerowy oraz panele słoneczne sfinansowane przez firmę On Sp. z o.o. Rzeszów

2 Szkoła w wiosce masajskiej w Amboseli



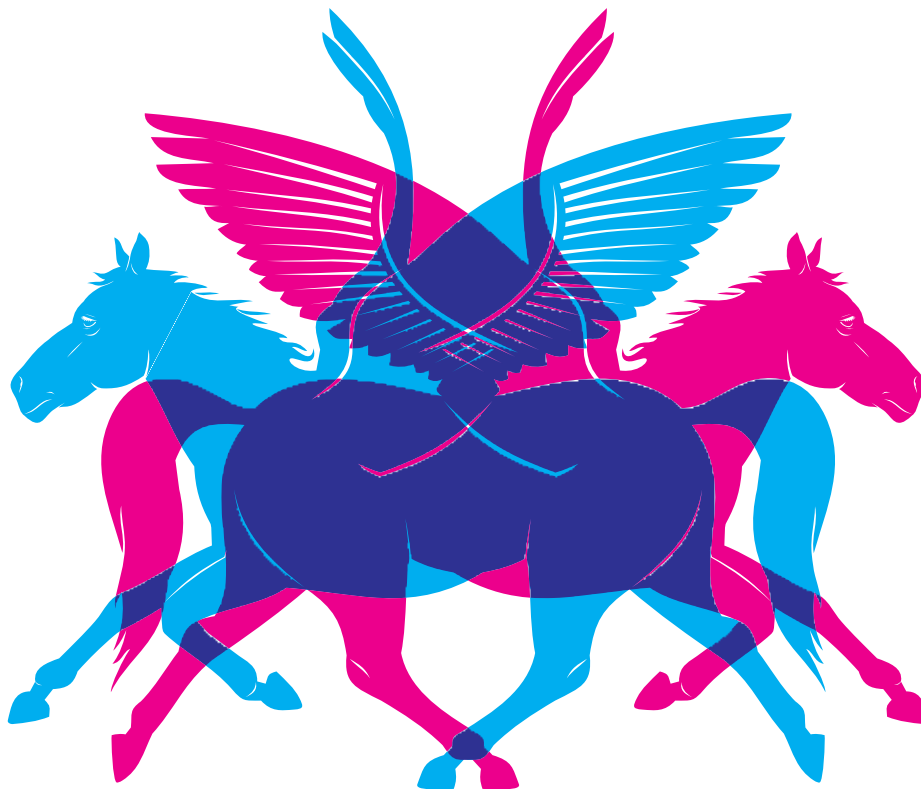
3 Jednym z darów przekazanych dzieciom z wioski Masajów była chusta Kianza

4 Dzieci entuzjastycznie powitały gości z Polski i chętnie wzięły udział w wielu grach i zabawach



5 Podczas wyprawy dr Anna Watoła odwiedziła również szkołę na wyspie Wasini (Kenia)

6 Wizyta w szkole na wyspie Wasini była okazją do przekazania dzieciom przyborów szkolnych



JUBILEUSZOWE SPOTKANIA



12.03—5.04.2014 R.

WERNISAŻ
12.03 GODZ. 13.00



CIESZYN, UL. BIELSKA 62

GRZEGORZ BANASZKIEWICZ
ALFRED BIEDRAWA
JANINA CIUPEK
KRYSZYNA FILIPOWSKA
TADEUSZ GRABOWSKI
JAN HERMA
ZBYNĚK JANÁČEK
ZYGMUNT LIS
ANDRZEJ P. POL
JADWIGA SMYKOWSKA
ROMAN STARAK
JERZY WRÓŃSKI



Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wydział Artystyczny w Cieszynie
Instytut Sztuki